Ner 188. Kraków 19 Sierpnia — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i duie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 18 sierpnia.

Zachowaliśmy dotąd milczenie o wypadku zaszłym w lipcu w klasztorze Karmelitanek na Wesołéj. Zachowaliśmy je wobec całego gwaru prasy wiedeńskiéj, wobec tendencyjnie rozsiewanych bredni i fałszów, wobec nawet wyprowadzonych z tego zdarzenia następstw przez nieprzyjaciół religii, kościoła i jego instytucyj.

Milczenie to kosztowało nas, i wiele, wyznajemy otwarcie, bo nie mamy zwyczaju niewypowiadać naszych przekonań, zwłaszcza, gdy chodzi o prawdę. Zdawało nam się jednak, że postawiwszy wiernie samo zdarzenie, sam fakt jak zaszedł, podawszy wszystko co wiadome było faktycznie, skoro władza duchowna była przy wypadku obecną, a władza świecka wzięła go przed swój trybunał, należało czekać wykrycia istoty czynu, która nam się jasno nie przedstawiała, czekać nawet z nazwą, o jakiéj dopiero śledztwo orzec mogło; nie należało w każdym razie rozumowaniami naszemi wciągać religii i kościoła do zakresu pojedyńczego, a niedość znanego faktu.

Jeżeli dziś przerywamy milczenie, to dla tego, iż nie chcemy zostawić na sobie zarzutu, jaki nam jedno z pism wiedeńskich, przekonani jesteśmy, że w najlepszéj wierze, uczyniło, iż z wieści ulicznych podaliśmy nasze sprawozdanie o tym wypadku, żeśmy w tem źle postąpili, również jak w tem, żeśmy zaraz nie wystąpili w obronie. Sprawozdanie nasze, nie było wcale z wieści ulicznych zebrane, ale najbliższe jak być mogło, urzędowego źródła. Nie zmieniliśmy w niem ani słowa. Było też opowiedzenie prawdziwe, z wyjątkiem jednego szczegółu (co do obecności przełożonéj), któryśmy późniéj sprostowali. Było, powtarzamy prawdziwe co do faktu, ale przyznajemy, że go nie przedstawiało przez pryzmat, przez jaki na ów wypadek patrzeć się należało. Bo jak wybornie powiedziała *Presse*, którą o stronniczość dla klasztorów pomówić nie można, fakt ten zupełnie inaczéj przedstawia się widziany przez pryzmat karmelitański a inaczéj sądzony przez pryzmat pojęć światowych i to jeszcze obecnego ducha czasu. Inaczéj wypada o nim sąd oparty na regule zakonnéj, a inaczéj gdy go kto ocenia według wrażeń światowych nagle za klauzurę zakonną przeniesionych. Cela, w któréj była zamkniętą Barbara Ubrykówna, nie różniła się od innych cel klasztornych, strawa nie była inną od téj jaką wszystkie zakonnice zwykle pożywają, a reszta, jako to: podmurowanie okna, brak odzieży, posłanie, brak sprzętów, i inne okoliczności były tylko smutnem następstwem stanu obłąkania w jakim się siostra Ubrykowna znajdowała i dla którego wolności pozbawioną być musiała. Pisze wspomniony wyżéj dziennik, że juryści austryaccy są w kłopocie, bo kodeks nie da się zastosować do faktu, który się na regule zakonnéj opiera. Zakonnice traktowały Ubrykownę według reguł zakonnych, które rząd uznawał, nie traktują one lepiéj siebie samych. Złego zamiaru przypisywać im nie można, bo działały według reguł zakonu. Tak pisze ów dziennik, i cytuje artykuły kodeksu dowodząc, że zastosować się one nie dadzą, a sprawa cała tak zmalała, że ją do sądu powiatowego odsyła. Reguła jest tu koniecznym i najwyższym kodeksem.

Dobrze ktoś powiedział, że cała ta sprawa jest tylko spotkaniem się oko w oko wieku XIV z wiekiem XIXtym; wieku XIV, który w zakonie reguły śtej Teresy przechował się w zupełności, jak skamieniała muszka w bursztynie. Wrażenie jakie wywarł duch XIV wieku we wnętrzu niedostępnego klasztoru z jego surowością, ascetyzmem, gnębieniem ciała i nieugiętością, było przerażające; ale należałoby pamiętać, aby wiek XIX ze swoim liberalizmem i humanitaryzmem nie wyszedł zawstydzony z tego spotkania, bo zaiste owa wrzekoma litość zemstą objawiana, owe zaburzenia uliczne na niewinnych się mszczące, nareszcie i objawy władzy wykonawczej w tej sprawie, nie są chlubnemi świadectwami dla sprawiedliwości naszego wieku.

Wszakże wyznać musimy, że na zastosowanie właściwego pryzmatu w pierwszéj chwili i podjęcie obrony, brakowało nam i szczegółów i czasu; potem, gdy władza duchowna i świecka wzięły sprawę w swoją rękę, obrona nie byłaby miała żadnego skutku, nawet nie byłaby przeszkodziła temu co się stało, ani rozgłosowi, ani fałszom szerzonym, bo przy dzisiejszéj jawności i wolności druku, nic temu wszystkiemu nie przeszkodzi.

I dziś jeszcze wobec prowadzonego śledztwa i procesu, milczenie nam jest poniekąd przepisane, ani też w rozbiór prawny téj sprawy zapuszczać się możemy. Wyrazić tylko musimy więcéj niż ubolewanie, nad przeniesieniem téj sprawy na pole polityczne. Nic smutniejszego dla sprawiedliwości, jak kiedy polityka wkracza w sfery sądowe. Temu to przypisać musimy, żeśmy widzieli ministra stającego w roli, jakaby zaledwie stronnictwu politycznemu przystała. Nacechowanie wypadku tego występkiem, zanim się śledztwo ukończyło, zanim sąd orzekł o istocie czynu, wtedy, gdy dzienniki nawet do nazwania wypadku tego tem lub innem mianem się nie poczuwały; uznanie czynu tego karygodnym, wymierzenie nawet kary zanim został osądzonym, i wymierzenie jéj na całe zgromadzenie — jest najlepszym dowodem, jak dalece władza wykonawcza uprzedzała wyrokiem swoim władzę sądowniczą, i wkraczała w sferę, któréj sprawiedliwość przekraczać jéj nie dozwala. Jakże potem dziwić się następstwom wyprowadzanym z tego zdarzenia, a żądającym zniesienia klasztorów! A przecież sprzeciwia się to, nie mówimy już religijnym uczuciom, ale przeciwne jest pierwszym ustawom zasadniczym państwa, a niegodne w każdym razie tych, co przemawiają za wolnością obywatelską XIX wieku.

Od jednego z naszych współpracowników, odbieramy następujący list z Pragi.

(— b) Kontrolorów dziennika naszego we Lwowie, co zarzucili korespondencyi peszteńskiej, pisanej przed dwoma miesiącami o stanowisku Węgier w obec rezolucyi galicyjskiej, iż niema cechy miejscowej, winienem przedewszystkiem zapewnić, że jak wówczas stałem na gruncie węgierskim, tak dziś stoję na gruncie czeskim.

Po tej uwadze osobistej pospieszam podzielić się z wami wrażeniem, jakie na mnie zrobił stan rzeczy w Czechach.

Opozycya czeska jest bardzo silną, silniejszą, aniżeli wielu może mniema. Cała zaś potęga opozycyi polega na jedności, zgodzie i umiarkowaniu przywódzców z jednej, i na ślepem zaufaniu i wytrwałości ludu z drugiej strony.

Między koryfeuszami, stojącymi na czele opozycyi czeskiej, panuje zgoda najzupełniejsza, pomimo rozlicznych wiadomości w dziennikach wiedeńskich o dwóch obozach tj. o stronnictwie staro-i młodoczeskiem. Trudno wprawdzie zaprzeczyć, że istnieje pewna różnica zdań co do kwestyj społecznych w łonie opozycyi czeskiej, która atoli ustępuje, a nawet zupełnie znika tam, gdzie idzie o opór przeciw Wiedniowi. Tak zwane stronnictwo młodo-czeskie z Sladkowskym i Gregrami na czele, niejako zastęp liberalny w obozie opozycyi, unika sojuszu z wyższem duchowieństwem i prastarą szlachtą, uważając oba te żywioły za odcień konserwatywny, radzi przeto prowadzić walkę z Wiedniem, z pominięciem wyższego duchowieństwa i starej szlachty, gdy przeciwnie tak zwane stronnictwo staro-czeskie z Palackym, Riegerem, Braunerem, Zeithammerem, X. Sztulcem i wielu innymi na czele, nietylko innych będąc przekonań, lecz po części i ze względów utylitarnych idą ręka w rękę z wspomnionemi żywiołami, uważając je za jednę z najważniejszych podpór i dźwigni narodowości czeskiej. Stronnictwo młodo- i staroczeskie reprezentują zatém odcień liberalny i konserwatywny, stanowią niejako materyał do lewicy i prawicy w przyszłym systemie parlamentarnym Czech, na wzór stronnictw węgierskich, lecz nie są bynajmniej dwoma wręcz przeciwnemi sobie obozami, jak to przedstawiają korespondenci do dzienników wiedeńskich, bo występują wszędzie jako jednolita falanga, gdzie się rozchodzi o zwycięstwo głównej myśli przewodniej, jaka kieruje obecnie opozycyą czeską.

Różnica ta w zapatrywaniach przywódzców obu stronnictw, tak mało wydatna, ginie prawie w zupełności w ludności czeskiej, która nie dbając o tego rodzaju odcienia, pojmuje tylko cel jeden tj. wywalczenie autonomii, a raczej przeprowadzenie idei federalizmu.

Duch czeski szerzy się od niejakiego czasu między ludnością w Czechach zamieszkałą w takich rozmiarach, iż sami nawet przywódzcy nieumieją sobie zdać sprawy, gdzie szukać należy źródła i przyczyn tak wielkiego rozrostu sił narodowych. Przed trzydziestu laty można było na palcach policzyć tych Czechów, co się w rzeczy samej poczuwali do narodowości czeskiej; byli to ludzie z inteligencyi, co czując i myśląc po czesku mówili nawet między sobą po niemiecku, niższe zaś warstwy a przeważnie ludność wiejska, posługująca się językiem czeskim, nigdy nie myślały po czesku, bo niemiały odpowiedniego wykształcenia, by się wznieść do idei narodowości. Dziś większą część ludności miejskiej, a cztery piąte ludności wiejskiej, rekrutuje się z obozu czeskiego.

Dobrobyt materyalny, w tak obfitym w fabryki kraju, jak Czechy, i oświata idąca z tamtym w parze, obudziły w ludzie czeskim ideę samodzielności, — ciężary podatkowe, zwłaszcza nierówny ich rozkład, tudzież brak instytucyj autonomicznych od których głównie zawisł rozwój przemysłu i handlu, dowiodły temuż ludowi potrzeby samodzielności. Budzącą się w ludzie iskrę narodowości przywódzcy czescy umieli rozniecić, szerząc między ludnością wiejską oświatę rodzinną, zawiązując i popierając rozliczne stowarzyszenia ludowe, które mają na celu wzajemną pomoc tak w sprawach materyalnych jak i w kierunku oświaty publicznej. Patrząc na położenie i stan ludu naszego, z zazdrością wspomnieć wypada o ludzie czeskim, który posiada własne kasy zaliczkowe, stowarzyszenia wzajemnej pomocy i przez usta swych reprezentantów głos zabiera, działa i decyduje na zgromadzeniach ludowych, czyli tak zwanych mityngach. Te ostatnie ważną w Czechach odgrywają rolę; na nich następuje porozumienie między przywódzcami a ludem, na nich zapadają uchwały, obowiązujące zarówno pierwszych, jak i ostatni. W Czechach zgromadzenia ludowe z współudziałem ludności wiejskiej, arcyważnym są czynnikiem do rozbudzenia życia narodowego, bo mowy tam wypowiedziane, padają na grunt przygotowany i urodzajny. Mając i lud wiejski za sobą, można śmiało zwoływać zgromadzenia ludowe.

Ciągłe te mityngi, czyli tak zwane tabory w Czechach mają cel trojaki. Na nich — w braku innej reprezentacyi narodu czeskiego, gdyż Czesi nieuznają sejmu prażskiego — objawia się wola i życzenie ludności czeskiej, lecz nadto zgromadzenia ludowe służą do wzmocnienia sił stronnictwa narodowego, i są oraz skutecznym objawem życia narodowego, tj. rodzajem manifestacyi przeciw rządowi. Istnieją wprawdzie w Czechach pewne żywioły gorętsze, które niepomne skutków postępowania swego, nieprzebierają w środkach i gotowe do otwartego nawet wybuchu doprowadzić, wezwać i przyjąć pomoc sąsiednich wrogich mocarstw, byle dojść do celu, lecz z żywiołami temi na szczęście przywódzcy narodu nie mają nic wspólnego i wdzięczni są każdemu, kto ich od tej wspólności broni.

Na tak silnych opierając się podstawach koryfeusze czescy stanowczo odpychają wszelką myśl transakcyi, która nie odpowiada ich programowi. Hasłem opozycyi czeskiej jest: z obecnem ministerstwem przedlitawskiem, a raczej z obecnym systemem rządowym niemożebną jest transakcya w sprawie czeskiej.

Bawiąc w Krakowie i przypatrując się z daleka ruchowi czeskiemu, zwykłem przywięzywać wagę do podróży którego z ministrów lub podsekretarzy stanu do Pragi w celu porozumienia się z Czechami; tutaj przekonałem się, że wszelkie zabiegi i usiłowania rządu są daremne, że Czesi ani na krok nie ustąpią z programu swego, a rządowi nie pozostaje nic innego do wyboru, jak przystać na żądania Czechów, co nie bardzo łatwą dla niego jest rzeczą, lub też pozostawić rzeczy w stanie dotychczasowym i dalej utrzymywać, że sejm prażski w obecnym składzie swoim po złożeniu znanej deklaracyi, jest reprezentacyą narodu czeskiego.

Program Czechów jest znanym; nie wiele on się różni od programu Galicyi, lubo my w odmiennych będąc stosunkach, odmiennych używać musimy środków. Czesi są federalistami *par excellence*, a jako tacy — obliczywszy się z swemi siłami — nie chcą pójść i nie pójdą do Rady państwa, sejm prażski uważają za reprezentacyą krajową Czech, dalej upatrują w zgromadzeniu deputowanych z sejmów w Pradze, Bernie i Opawie wspólną reprezentacyę krajów korony czeskiej do niektórych spraw ważniejszych, wszystkim krajom korony czeskiej wspólnych, jako jedyny zaś węzeł mający ich połączyć z monarchią, uważają udział w Delegacyach do spraw wspólnych całemu państwu. Czesi zatem z małoznaczącemi zmianami, wytknęli sobie ten sam program, co Węgry; w sprawach krajowych sejmy krajowe (w Pradze, Bernie i Opawie) oraz wspólna reprezentacya krajów korony czeskiej w sprawach, dotyczących wszystkich trzech krajów, — w sprawach zaś wspólnych monarchii udział w Delegacyach wspólnych, naturalnie z pominięciem Rady państwa. Trudno zaprzeczyć, że program ten, na który centraliści wiedeńscy dziś z politowaniem tylko spoglądają (jak uważali za *curiosum* programat, który przed dwoma laty dla monarchii stawialiśmy), zdaje się być programem przyszłym Austryi, programem jedynie możliwym, jeźli wszystkie ludy, wchodzące w skład monarchii, mają być zadowolone i uczynić państwo potężnem. Czesi mniemają, że węgierscy mężowie stanu, co dotąd nic jeszcze nie zrobili dla ludów przedlitawskich, po ukonstytuowaniu się Węgier, sami rękę przyłożą do przeobrażenia Austryi w kierunku wskazanym. Sam Deak się wyraził przed jednym z koryfeuszów czeskich, iż ani on, ani Węgry nie mają nic przeciw temu, jeźli na przyszłość Delegacya przedlitawska rozpadnie się na więcej Delegacyj, reprezentujących poszczególne królestwa i kraje w zachodniej części monarchii austryackiej. Przypominam, że prezes ministrów węgierskich hr. Andrassy, w podobnym duchu przemówił do wyborców swoich po zamknięciu sejmu w grudniu roku przeszłego.

Postanowiwszy zatem wytrwać i nadal w opozycyi biernej, Czesi w tej chwili wielkie robią przygotowania do walki wyborczej, aby sparaliżować wszelkie wysilenia rządu. Wiadomo, że rząd stanął otwarcie do walki z stronnictwem narodowem: okólnik jenerała Kollera do starostów powiatowych w Czechach, jest najlepszym tego dowodem. Podobny okólnik stanowi dla przywykłych do subordynacyi urzędników z starej szkoły bióro-kratycznej rozkaz, aby się starali przeprowadzić wszędzie kandydatów rządowych, czyli wierno-konstytucyjnych. Czesi pomimo pewności zwycięstwa, nie lekceważą zabiegów rządu, i nie zalegają pola, aby zapewnić wszystkim podpisanym na deklaracyi zeszłorocznej deputowanym, mandat poselski.. Wybory mają się dopiero odbyć w drugiej połowie września, a obustronna agitacya jest dziś tak rozgałęzioną, jakby kampania wyborcza stała już za pasem.

Czesi nie kłopocą się wcale o rezultat wyborów, są pewni wygranej, bo co największa, przepaść mogą w dwóch okręgach wyborczych, w których rząd skutkiem nowego podziału terytoryum gminnego zabezpieczył przewagę wyborcom niemieckim.

Ci sami więc, lub nowi deputowani czescy, zaszczyceni ponownym dowodem zaufania ze strony ludności, pojawią się na jednem z posiedzeń sejmu prażskiego, a złożywszy oświadczenie, iż z znanych powodów przyłączają się do znanej deklaracyi z 12go sierpnia 1868 r., opuszczą Izbę sejmową, aby się już więcej w niej nie pojawić. Że tak będzie, wiem z źródła niemylnego. Widzicie tedy, iż za dwa miesiące rzeczy staną na tym samym punkcie, co dziś stoją.

Takim jest najbliższy program czeskiej polityki abstencyjnej. Gdyby zaś rząd nadspodziewanie miał się chwycić jakichś represalij przeciw stronnictwu narodowemu, natenczas Czesi mają jeszcze w zasobie niewyczerpnięte dotąd inne środki opozycyjne, których arsenał ma być obfitym. Rozumie się samo przez się, że dyskrecya nie pozwoliła mi bliższych zasięgnąć wyjaśnień, jakiego rodzaju będą owe inne środki opozycyjne, mające zmusić gabinet przedlitawski do zaniechania polityki prześladowania lub odwetu.

Wprawdzie przeszło dwuletnia polityka opozycyi biernej jeszcze Czechom — oprócz wzmocnienia stronnictwa narodowego — żadnych innych istotnych nie przyniosła korzyści, i trudno przewidzieć, kiedy się okres ten wyczekiwania skończy, tj. kiedy Czesi otrzymają koncesye, jakich się domagają, lecz Czesi co do tego słabego punktu swej polityki, wskazują za przykład Węgry, tudzież liczą na zbieg okoliczności, na inne konstellacye polityczne.

Wyłuszczywszy wam w ten sposób zapatrywania w tutejszych sferach politycznych w obozie narodowym, nie mogę jednej zataić uwagi odnośnie do położenia naszego. Napotykałem bowiem tutaj często na pytanie, co Polacy, jako zwolennicy bezwzględnego wysyłania do Rady państwa, uczynią, jeźli ta odrzuci rezolucyę? pytają się Czesi. Odpowiedź łatwa. W takim razie sejm galicyjski stosownie do czasu, okoliczności, położenia kraju i konstellacyi politycznej, odnośną poweźmie uchwałę, a jeźli orzeknie dalsze wysłanie do Rady państwa, deputowani polscy dalej walczyć będą na polu konstytucyjnem, oczekując, również jak Czesi, szczęśliwszej konstellacyi politycznej. To właśnie wyczekiwanie tak w polityce opozycyi biernej, jakiej się trzymają Czesi, jako też i w polityce opozycyi czynnej, jakiej się trzymają Polacy, jest punktem i słabym i silnym zarazem, jak niemniej punktem wspólnym w działaniu obu narodów. Które zaś wyczekiwanie będzie odpowiedniejszem, czy na polu opozycyi biernej, czy czynnej, to przyszłość dopiero okaże; w położeniu Czechów, pierwsze może być wyborne, w położeniu zaś Galicyi ostatnie — zdaniem mojem — jedynie możliwe. Jedno atoli jest dla mnie zagadką, dlaczego Czesi, podnosząc własne stanowisko wyczekiwania, nie chcą go uznać w obozie czynnej opozycyi polskiej.

Czesi mocno ubolewają nad uchwałą sejmu galicyjskiego z d. 2go marca 1867 r., gdyż słusznie twierdzą, że w przeciwnym razie p. Beust bez Polaków i Czechów, nie byłby w stanie zwołać Rady państwa, i ustalić dualizmu bez zaspokojenia żądań innych ludów przedlitawskich. Po zapadnięciu atoli tej uchwały i po tem wszystkiem, co się na-

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Może atomy krwi skandynawskiej, krążące w żyłach naszej heroiny, przyczyniły się także do łatwego przyswojenia języka i ducha obcej kultury. Ogarnęła prędko cały obszar widnokręgu otwierającego się w miarę opadania łuski niewiadomości, i rażona światłem panującem w tych strefach, sądząc z rezultatów o przyczynie i idąc po nitce do kłębka, widziała wszędzie manifestacye i dowody potęgi czystego rozumu ludzkiego, niekrępowanego powijakami dogmatu, ani żadnem prawem, gdzie indziej jak w rozumie samym początek biorącem. Już pierwotna edukacya, nie naginająca umysłu do pewnych form gotowych, przyzwyczaiwszy Serafinę czerpać z siebie i własnym przemysłem zdobywać pokarm intellektualny, wyrodziła w Serafinie wybitny indywidualizm, rozwijający się bujnie i bez przeszkody, dzięki zupełnej nieobecności jakichkolwiek obowiązków, którym trzebaby poświęcić choć drobną cząstkę własnej woli, swobody, przekonań lub poglądów. — Teraz, ten indywidualizm, mający za całą podstawę nałóg, brak wykształcenia i bezwiedną zarozumiałość w osobiste siły, w ubóstwianiu wszechmocnego rozumu znalazł dopełnienie duchowe i przyjął rozum za kamień węgielny i opokę na której miał kościół dla siebie zbudować.

Ewangieliczna lokucya jedna jest w stanie dobrze odmalować zawrót głowy i chaotyczny stan umysłu kobiety przeniesionej raptem w pełń prądów i wirów nauki. Poszły w kąt wszystkie maksymy księżny Zofii i mikroskopijne nasionka zasad katolickich, spuścizna po nabożnej Teresie, otrzymały rozkaz niemącić nadal spokoju pani niepotrzebnemi przypomnieniami obowiązków na chrzcie zaciągniętych i nieodrywać uwagi od głębokich refleksyj innego porządku i odmiennej natury zajęć. Rozum, należycie wytresowany w wysokiej szkole filozofii niemieckiej wszelkiej maści, miał z pewnością urodzić kompletny systemat formuł wystarczających na potrzeby duszy i ciała.

Milady — ten tytuł będący całym zyskiem efemerycznego związku z sir Archibaldem, należał się Serafinie angielskim zwyczajem, — Milady nieznając jeszcze zapewne polskiego przysłowia, niosącego, że człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi, w mądre rachuby zapomniała wciągnąć Najwyższego kierownika wszechspraw, który ją niewidzialną ręką na lepsze prowadził tory.

Następnej wiosny, wśród pracowitej elaboracyi projektu do prawa określającego wzajemne stosunki stworzyciela i stworzenia, epidemiczny tyfus wybuchnął między ludnością Mirowa. Ludzie padali jak muchy, ze znaną rezygnacyą żegnając doczesność, a żal po zmarłych kończył się z dniem pogrzebu, utulony stypą. Serafina bez namysłu z narażeniem życia jęła się spędzać dnie i noce w chatach dotkniętych zarazą, pielęgnując chorych i walcząc z epidemią wypełnianiem przepisów lekarza.

Niezmordowana wytrwałość, poświęcenie i odwaga wątłej kobiety przepełniały uwielbieniem wszystkich świadków bezwarunkowego oddania się usłudze dziesiątkowanych chłopków, a najwięcej miejscowego proboszcza, nieodstępnego towarzysza i dzielnego pomocnika swej kollatorki.

Dotąd, z wyjątkiem wielkich świąt dorocznych, chiński mur odgradzał dwór od probostwa. Serafina z opisów nadużyć inkwizycyi, zapełniających wiele pułek biblioteki barona zgromadzonej przez jego poprzednika w pałacu poselskim, również protestanta z krwi i z kości, oraz z wspomnień klasztornych, odniosła nieprzełamany wstręt do duchowieństwa, którego Müller i niemiecka filozofia nie mogły przełamać i musiały tylko powiększyć. Ksiądz Błażek zimno przyjęty w pałacu za pierwszą wizytą, prawie przestraszony imponującą grzecznością pani hrabiny ukazującej się rzadko w kościele, wcale niezbudowany wieściami o zwykłych zajęciach i obcowanie z heretykiem, podzielający do pewnego stopnia zdanie gospodyni, że tam zły duch piekielne praktyki wyprawia, z obowiązku jeździł na Nowy Rok i w Wielkanoc do kollatorki, składał życzenia, zostawał na obiad z musu siedział cichutko, tłumił westchnienia i po kawie wynosił się czemprędzej. Nawet pieniężne dary na odnowę kościołka i opieka nad włościanami nie wiele ważyła w oczach plebana, szczególnie od czasu jak napróżno czekał milady przy konfesyonale, z zaczęciem Sumy i podaniem patyny tradycyonalnej. Bo o kazaniu i mowy niebyło od samego początku. — W końcu przyszło do tego, że przejeżdżając koło dworu zamykał oczy i szeptał pacierze za upamiętanie zatwardziałej grzesznicy. Na raz, w najuboższej chacie, której wszyscy mieszkańcy byli złożeni tyfusem, spotkał się oko w oko z Serafiną własną ręką okładającą zmoczonym ręcznikiem głowę konającego króla pijaków mirowskich . . . Ona przystawiła stół do łóżka, pomogła okryć obrusem; ukląknąwszy w błocie głośno powtarzała modlitwy i litanię i bez zmrużenia zniosła okropny widok śmierci, przerażający nawet księdza osiwiałego w ciągłem zetknięciu z wszelkiemi okropnościami nędzy . . . Opatrzywszy resztę chorych, zaprosiła się do księżego domku na długą naradę nad środkami niesienia pomocy zagrożonej gromadzie; przy pożegnaniu nie uszedł jej uwadze zły stan proboszczowskich zabudowań, które sama przyrzekła z gruntu odbudować; na drugi dzień dostarczono z pałacu całej wsi mięsa, korzeni i różnych zbytków o jakich się chłopkom nigdy nie śniło. A o każdej porze dnia i nocy, każdą duszę opuszczającą ziemię niosły połączone modlitwy pasterza i pani.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SŁÓWKO
o pojmowaniu narodowego ducha.

Kiedy odkryto zwłoki Kazimierza W. zrobił się pewien ruch w umysłach — a ruch szeroki, bo obejmujący rozmaite dzielnice dawnej Polski. Zdawało się, że z tej garstki popiołu wytrysnąć ma nowe życie. — Nikt tego nie umiał sobie wytłumaczyć przez jaką sztukę, czy proceder podobny do owego krakowskiego alchimika co z popiołów tworzył róże i inne kwiaty — nastąpi to przejście z popiołów do prawdziwego życia — lecz to pewna, że jakaś mistyczna atmosfera rozpostarła się nad nami, coś przeczuciowego przechadzało się w duszach napełnionych oczekiwaniem zmiany na lepsze, które to oczekiwanie ma to do siebie, że trzyma się, chociaż zmiany wychodzą — na gorsze. Drgnięcie to wewnętrzne, dające się uczuć i pojąć w pewnej tylko ciszy duchowego skrzepienia się, zarówno potrzebnego człowiekowi nawiedzonemu wielkiem nieszczęściem, jak narodowi, który przez to samo przechodzi — zgłuszył w samym początku ogromny hałas, podniesiomy przez tak zwanych wyzyskiwaczów aktualności, co najmniejszą iskierkę rozdmuchują w ogień, żeby przy nim piec swoją pieczeń.

Gradem posypały się protesty, programy, szkalowania i broszurki *ad hoc* sporządzone, które miały ciemnemu pospólstwu wytłumaczyć co to był za jeden ten Wielki król Kazimierz — w czem rzeczywiście ubliżono majestatowi narodu, przypuszczając, że ani umie pamiętać ani pojmować.

Tymczasem sam fakt odkrycia tych popiołów, miał w sobie coś tak niespodzianego, tak mistycznie symbolicznego, że pozostawiony w tej formie, w jakiej się objawił, nierównie głębiej byłby worał się w duszę narodu, niż zgiełkliwa demonstracya — o której już zapomniano.

Pewne recepty, aplikowane z pomyślnym skutkiem na jednych naturach, na innych pozostają bez skutku, a często sprowadzają chorobę, nieprzewidzianą przez samych lekarzy. Ztąd działanie na ducha narodu, zawsze liczono do bardzo wysokiej umiętności, nie dającej się nabyć pożyczanemi formułkami lub systematami postawionemi z góry. Żeby zrozumieć ducha, potrzeba poznać naród, a głównie pokochać go tą bezinteresowną miłością,

stępnie stało, Czesi zaczynają pojmować położenie Galicyi, i nie dziwią się już tak dalece postępowaniu kraju naszego, lecz z drugiej strony nie przestają wierzyć, że zastępcy obu narodów, dążących do federalizmu w Austryi, i mających wspólnych z monarchią nieprzyjaciół, spotkają się prędzej czy później, w wspólnem działaniu około wywalczenia sobie praw historycznych, a następnie obrony monarchii austryackiej na zewnątrz.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 16 sierpnia.

(J.) Wspomniałem w poprzednich listach o broszurze, która wyszła w sam dzień obchodu uroczystego Unii i zawiera protest przeciwko tejże Unii, jako aktowi prawnie dokonanemu. Broszurka ta wyszła w zakładzie Stauropigijańskim, zajmującym się oddawna podobnem wydawnictwem, i gdzie między innemi wychodzi dwutygodnik *Słowianin*, który coraz bardziej odrzuca maskę słowiańską, a w miarę tego odsłania się jako organ moskiewskiego funduszu dyspozycyjnego. Napisaną jest broszurka, o której mowa, w języku niemieckim i ruskim, jeżeli wolno nazwać ruskim język naszpikowany wkróś słowami i zwrotami rosyjskiemi, tak, iż żaden Rusin, choćby jak najdokładniej znał mowę swoją ojczystą, zrozumieć go niepotrafi. Już to samo każe się domyślać źródła, z którego wyszedł protest, tembardziej, jeżeli się uwzględni, że stronnictwo ruskie, a nie moskiewskie, z którem Smolka jako prezes komitetu traktował, oświadczyło, iż wtedy tylko wystąpi z protestem przeciw Unii, gdyby ktoś w imieniu Rusinów w duchu łączności i zjednoczenia przemawiać chciał, protest zaś, o którym mowa, wyszedł jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości.

Już sam początek broszury zastanawiający się nad właściwym celem obchodu, zawiera fałsze oparte na przekręceniach sofistycznych a dowodzące, że autorowi nie szło o wyjawienie rzeczywistej prawdy dziejowej, lecz raczej o tendencyjne przedstawienie sprawy i upozorowanie przez to swego protestu. Powiada autor, że pierwszym celem obchodu jest, dowieść wobec Europy, iż Ruś istnieć przestała, iż się całkowicie zlała z Polską. Niewiem, zkąd autor tę swoją wiadomość zaczerpał, ale sądzę, że nie potrzeba długich dowodów, by mylność tego zdania wykazać. Wszakżeż omawianie „kwestyi ruskiej“ przez czasopisma różnych odcieni, przemowa miana przez jednego z Rusinów na uczcie w imieniu swoich rodaków, wszakżeż wreszcie oświadczenie jednego z dzienników lwowskich, że, gdy się Ruś z nami nie złączy, to my się z Rusią złączymy, wszakżeż wszystko dowodzi najdobitniej, że nikt istnienia Rusinów zaprzeczać nie myśli.

Mogą się znajdować między nami tacy, którzy utrzymują, że idea odbudowania narodu ruskiego jest mrzonką, dopóki masy ludu, nieświadome narodowości swojej, pogrążone w ciemnotach, a inteligencya służy tylko jako wysłannik i pełnomocny północnego państwa ościennego, chcącego pochłonąć co słowiańskie i zbliżyć się przez to ku zachodowi. Lecz i ci, którzy takiego są zdania, nie zaprzeczają Rusi, lecz przeciwnie uznawają jej istnienie, a są przecież i z drugiej strony tacy, którzy przemawiają za tem, aby zostawić wszelką swobodę ruchowi narodowemu Rusinów. Autor broszury mógłby gdyby chciał, nieraz spotkać się z takiem zapatrywaniem w pismach polskich i tak, że o dwóch tylko wspomnę, w *Czasie* i *Dzienniku lwowskim*, a ci, od których wyszła myśl święcenia Unii, w zupełności zdanie to podzielają.

Zabawnem jest, jak autor będącej w mowie broszury przedstawia sobie widzenie rzeczy tych, którzy urządzili obchód. Dowiodłszy niby, że nie idzie o nic innego, jak żeby dowieść wobec świata, iż Ruś istnieć przestała, powiada dalej, że uczyniono to w celu zachowania sympatyj Europy, któreby Polska niezawodnie straciła, gdyby się dowiedziano w Europie, że naród polski nie liczy 30 milionów, lecz cośkolwiek mniej. Sądziliśmy dotychczas, że Polska, jeżeli posiada w Europie jakie sympatye, to je zawdzięcza zasługom swym dawnym i bolesnemu nieszczęściu swemu, gwałtom na niej dokonanym, wreszcie waleczności i poświęceniu, a nie liczbie. Autor jednak jest innego zdania. Podług jego teoryi Rosya jako państwo największe, liczące najwięcej mieszkańców, powinno być Europie bardzo sympatyczne, a przecież wątpię, czy by kto twierdzenie to na seryo chciał utrzymywać.

Jeszcze dziwaczniejszem wydaje się każdemu obznajomionemu z właściwym składem rzeczy cel drugi, który broszura obchodowi Unii podsuwa. Wykazawszy, jakie dla narodu polskiego korzystne zmiany zaszły w Austryi od czasu bitwy pod Sadową, utrzymuje autor, że obchód Unii wypadł ministerstwu bardzo na rękę, dając mu możność udzielenia Galicyi stanowiska odrębnego i samoistnego, jakie posiada Galicya. Autor w kilku słowach wypowiada tu kilka ważnych odkryć, o których myśmy dotąd nic nie wiedzieli. I tak nie wiedzieliśmy, że ministerstwo cislitawskie było uradowane obchodem Unii, przeciwnie sądząc z przeszkód, jakie władze obchodowi stawiały, wnosiliśmy, że ministrowie niechętnem okiem na całą uroczystość patrzą; nie wiedzieliśmy, że ziszczenie gorących naszych życzeń co do autonomicznego stanowiska Galicyi jest już tak bliskim, ani też w jakim związku z tem wszystkiem zostaje sprawa ruska. Czytaliśmy w prawdzie w dziennikach wiedeńskich grożących nam przewrotem społecznym i odnowieniem r. 1846, iż życzeń naszych spełnić nie można, gdyż nie jesteśmy zjednoczeni, a Rusini nie życzą sobie autonomii, lecz oprócz autora broszury nikomu na myśl nie przyszło dać wiarę tym twierdzeniom; przeciwnie mniemaliśmy, że jest to wybiegiem tylko, i że przeszkody nam stawiano nie ze względu na Rusinów, lecz na centralistów wiedeńskich, którzy od czasu zaboru Galicyi przyzwyczaili się do panowania nad nami i dotąd jeszcze nie mogą się odłączyć *„von der süssen Gewohnheit* germanizowania i centralizowania nas.

Dalej należy dotknąć strony dziejowej, której autor większą część swego polemicznego pisemka poświęca; dotknąć tylko, gdyż ścisły i umiejętny rozbiór tej części, wchodzi już w zakres historyi nie publicystyki. Autor, który mówiąc nawiasem — bardziej zajmuje się stroną społeczną i cywilizacyjną, aniżeli polityczną swego przedmiotu, stara się wykazać, że tak Unia sama jak i wszystkie inne poprzednie akta dziejowe mające zbliżyć Ruś do Polski były wymuszonemi, a jako takie, mocy prawa nie mają, i że w dodatku katolicka i jezuityczna Polska (jest to ulubiony wyraz autora) nigdy danego słowa nie dotrzymując, drugą stronę przez to od dotrzymania swego słowa uwalniała. Jednak i najbezstronniejszemu sędziemu trudno będzie przyznać, iż autor dowiódł założenia swego; przekona on zapewne współwyznawców swoich politycznych, dla których jednak nie trzeba było kunsztownie zestawianych argumentacyj, lecz nie przekona stojącą po za polem walki publiczność, a mianowicie Niemców, do których protest przeważnie zdaje się być adresowanym, albowiem w niemieckim języku jest napisany.

Autor przecząc wszelkim dawniejszym prawom związku Rusi z Polską, liczy takowe dopiero od r. 1346, to jest od roku zawojowania Rusi, przez Kazimierza W. Kapitulacya Rusi nie ma jednak — według zdania autora — znaczenia prawnego, gdyż zagwarantowana przez nią samoistność kraju już przez samego Kazimierza W. naruszoną została. Gdzie i jak? o tem autor przemilczeć wolał. Przechodząc dzieje panowania mongolskiego na wschodzie Europy, wspomina autor w końcu, że połączenie Rusi z Litwą uważać należy jako oswobodzenie i restytucyą niezawisłości państwowej Rusi. Znać ztąd, iż inną miarą mierzy protest ruski Polskę, a inną np, Litwę, gdyż unię z Polską dokonaną w tych samych warunkach uważa za uciemiężenie a nie za oswobodzenie. Połączenie Polski z Litwą dokonane przez ślub Jadwigi z Jagiełłą nazywa autor unią osobistą, dozwalającą każdej chwili rozłączenie połączonych państw; tak samo wydają mu się Unie horodelska i lubelska, przy których opisaniu autor zatrzymuje się nad wszystkiemi punktami spornemi dowodzącemi, z jakiemi trudnościami uskutecznienie Unii było połączone. Tyle przytoczył, by dowieść, iż prawnej Unii nie było, dowodem zaś, że Unia *de facto* nie istniała, są w oczach autora rokosze kozackie, a mianowicie: Kosińskiego, Nalewajki, Tarasa Trasyły, Pawljuka, Ostrjanyci i Chmielnickiego.

Unię lubelską jeszcze i z tego powodu uważa autor za nieważną, iż nie przyszła ona do skutku w formie właściwéj, gdyż nie przez reprezentacyą Rusi i Litwy, lecz tylko przez reprezentacyę polską została uchwaloną, przez dwóch przymuszonych do tego urzędników prowincyj ruskich i przez reprezentantów litewskich wbrew prawdziwemu swemu przekonaniu potwierdzoną. A gdyby nawet Unia, powiada autor, przyszła była do skutku z zadosyćuczynieniem wszystkich formalności prawnych, przecież i w tym wypadku nie można jéj uważać za obowiązującą, albowiem zawarły ją Stany wyższe, którym nie przysługiwało prawo rozrządzania swobodą ludu. Jest to rozumowanie znane nam i zkąd inąd; gdy szło w Radzie państwa o unieważnienie konkordatu, to jednym z najsilniejszych argumentów większości był ten, że Cesarz austryacki nie mógł zrzec się swoich praw, które jako monarcha konstytucyjny potem z reprezentacyą ludową dzielił, a które zatem są prawami ludu. Podobno i większość antikonkordatowa i autor broszury antiunijnéj zapomnieli, że ustawy i stosunki prawne nigdy nie działają wstecz, i że się o ten pewnik rozbić musi gmach sofistycznego ich rozumowania.

Dodać muszę jeszcze, że w ogóle z całéj broszury widoczną jest chęć pochlebiania liberalizmowi wiedeńskiemu. Wdzięczny do tego temat przedstawiają narzekania na wpływ katolickiéj i feudalnéj Polski, który przeszkodził rozwojowi wolnomyślnych instytucyj, do których Ruś wszystkie posiadała zarody i warunki.

Poznań 15 sierpnia.

Odbieram w tej chwili list od jednego z najpoważniejszych i najzacniejszych obywateli naszych, który dużo cierpiał dla ojczyzny, a więcej jeszcze cicho a wiernie dla niej pracował, co tak rzadkiem jest w społeczeństwie naszem. Sądzę użytecznem podzielić się z wami sądem wytrawnego autora i zasłużonego obywatela. Pisze on:

„W odpowiedzi *Dziennika Poznańskiego Przeglądowi* widać tylko jeden zamiar, to jest dokuczyć autorowi *Teki Stańczykowej*, zniechęcić go zarzutem, że tylko same nędzne i płaskie koncepta powtarza. Gdyby tak było, nie gniewaliby się tak potężnie i nie odpowiadaliby. Osoby i okoliczności miną, a *Teka Stańczyka* pozostanie wzorem dowcipu, ironii politycznej, potoczystego i powabnego stylu, a oraz gruntownego rozumowania. Żeby też Stańczyk chciał się po Wielkopolsce przejechać i schłostać naszych Brutsiików. *Revue des deux Mondes* ma obok siebie *Figara*, *Charivari* i tyle innych tego rodzaju pism. My takich nie posiadamy. Więc godzi się *Przeglądowi* śmieszne i ironiczne artykuły umieszczać. Jeźli zresztą *Dziennik* tak bardzo nie lubi ironii, czemuż nie powstaje przeciw Bolesławicie, który *Gazetę Narodową* zwie kucharką brudną, która wzięła od parady czepiec z jaskrawemi wstążkami, a Siemieńskiemu zarzuca, że ma dowcip szpakowaty, i że chciałby gryźć, ale już mu brak zębów. Kto chce poznać co są płaskie koncepta a co nie, niech porówna Stańczyka z feletonami teatralnemi *Dziennika Poznańskiego*.

Pisze *Dziennik*, że już po raz setny i tysiączny powtarza, iż ubolewa nad wypadkami 1863 r. (jest jednak różnica między ubolewaniem a potępieniem), i że nikomu nie ustąpi w stanowczem opieraniu się, aby już nigdy ponowionemi nie zostały. Cóż takie setne i tysiączne zaręczenie znaczy, obok tak niedawno drukowanego w *Dzienniku* zdania: że kiedy, jakąkolwiek walka toczy się między Polakami a Moskalami, ten, co wtedy nie jest w Polsce, nie bierze udziału w boju, jest z Moskwą, nie godzien zwać się Polakiem, i wolno o nim najczarniejsze robić przypuszczenia. Naturalnie, że teraz nikt nie myśli o powstaniu, ale nie dość na tem, nie należy takiego rozwijać działania, co odwodzi młodzież i niższe klasy od pracy, dla tego, że przecież każdy jutro może wyjść na bohatera, co trzyma kraj w wiecznej gorączce. Smieszna, występna jest obawa, żeby naród nie zasnął. Nawet wtedy, gdy umysły odrętwione okropną klęską, na jaki czas stępiały, to serca nie śpią, czuwają ciągłem cierpieniem. Całą zaś pracą pewnej części dziennikarstwa jest, aby postawić powstanie 1863 r. jako ideał, i nieprzerwalność jego urządzić. Korespondenci do dzienników, są powiększej części właśnie tego odcienia. W danym razie wszyscy na jeden ton piszą. Jakżeż wszystkich ich buta na raz wzrosła, gdy poczęli wietrzyć rewolucyę przy zbliżających się wyborach we Francyi. *Dziennik* zarzuca nam, że wszędzie widzimy rewolucyę, widmo czerwienizmu. Nigdy nie brakło takich słodziutkich, uspakajających argumentów. Widzieliśmy co one znaczyły. Teraz już czas, silny zastęp oporu utworzyć. Gdyby stu takich panów Pawłów i Piotrów stanęło, za rok niktby nie śmiał rzucać się na nich, a za lat kilka może nawet byliby popularnymi. *Dziennik* należy do tych, co to nigdy i nigdzie nie widzą niebezpieczeństwa, skoro wielkie słowo patryotyzmu na czele. Chloroformują nas, jedni świadomie, drudzy dobrodusznie. Oni to chcą byśmy spali. Gdy przyjdzie przebudzenie, już opór będzie za późny“....

Kraków 18 sierpnia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Jana Haszczyca w Jaworowie i Jana Towarnickiego w Kałuszu na własne ich żądanie, w tym samym charakterze, pierwszego do Radymna, drugiego do Jaworowa.

— Minister sprawiedliwości mianował sekretarza sądu w Samborze Emila Pawła Nemethego sędzią powiatowym w Lutowiskach, zastępcę prokuratora w Złoczowie, Kajetana Kopacza, sędzią powiatowym w Kałuszu, a Franciszka Witkiewicza adjunkta sądu powiatowego w Stryju, sędzią powiatowym w Starosolu.

— Minister sprawiedliwości mianował auskultantów Mieczysława Reichana i Emila Zaleskiego adjunktami sądu powiatowego, pierwszego w Dolinie, drugiego w Podbużu.

Projekt Dra Czerkawskiego.

USTAWA

o urządzeniu szkół technicznych (średnich) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Dokończenie.)

IV. Nauczyciele i zarząd szkoły technicznej.

§ 30. Bezpośrednie kierownictwo każdej szkoły technicznej, lub będzie przy zgromadzeniu nauczycieli i profesorów, którzy pod naczelnictwem jednego ze swojego grona, jako *rządzcy* (rektora) szkoły składać będą *konferencyą* rozstrzygającą w sprawach zakładu, jako pierwsza instancya większością głosów. W razie równości głosów to zdanie przeważy, po którego stronie będzie głos rządzcy (rektora).

Zastępcy, pomocnicy i nauczyciele przybrani (dodatkowi) mieć będą tylko głos doradczy.

Pokrzywdzonym uchwałami zgromadzenia nauczycielskiego a względnie uczniów ich rodzicom i opiekunom służy prawo odwołania się do Rady szkolnej krajowej.

§ 31. Na rządzcy (rektorze) w szczególności spoczywa odpowiedzialność za stan i rozwój szkoły, jakoteż za wykonanie ustaw i rozporządzeń władz przełożonych. On będzie miał prawo, za równoczesnem odwołaniem się do Rady szkolnej krajowej zawieszać uchwały konferencyi, jeżeli mu się wydadzą niezgodne z dobrem szkoły lub obowiązującymi przepisami; jakoteż prawo i obowiązek dozorowania instrukcyi i wychowania w zakładzie, w obrębie wydanych w tym względzie przez właściwe władze rozporządzeń.

Jemu też w tym zakresie winni członkowie zgromadzenia berwarunkowe posłuszeństwo, a jako przełożonemu przyzwoite uszanowanie.

§ 32. Etat zgromadzenia nauczycielskiego składa się, nie licząc w to nauczycieli religii, o których osobne wydane będą postanowienia.

1. Z jednego rektora.

2. Ze sześciu profesorów klasy technicznej, a mianowicie:

a) dwóch profesorów języków i historyi;
b) jednego profesora nauk przyrodniczych;
c) jednego profesora budownictwa i mechaniki;
d) jednego profesora rysunków.

3. Z czterech nauczycieli klasy realnej (nauczycieli realnych klasy I), a mianowicie:

a) z dwóch nauczycieli języków i historyi;
b) jednego nauczyciela matematyki i geometryi wykreślnej;
c) jednego nauczyciela nauk przyrodniczych;
d) ze sześciu nauczycieli dla klasy gramatycznej (nauczycieli realnych klasy II), a mianowicie:

a) trzech nauczycieli do języków;
b) jednego nauczyciela do nauk przyrodniczych, geografii i rachunków;
c) jednego nauczyciela rysunków.

Lekcye rysunków z wolnej ręki w klasie realnej dawać będą nauczyciele rysunków dwóch innych klas.

Rządzca w każdym razie dawać będzie 4—5 godzin lekcyj w tym lub owym zawodzie, według swojego ku temu usposobienia.

§ 33. Prócz powyższych sił nauczycielskich będzie miała każda szkoła techniczna mistrza warsztatu mechanicznego z potrzebnymi pomocnikami; dwóch asystentów do nauki rysunków i w miarę potrzeby nauczycieli pomocniczych i przybranych (dodatkowych).

Jeżeli ze szkołą techniczną połączone będą jeszcze inne zakłaky praktyczne, te pod kierownictwem właściwych profesorów otrzymają odpowiedny zarząd i usługę w miarę potrzeb, przez Radę szkolną krajową uznanych.

§ 34. Radzca szkoły technicznej, należy do klasy dyet VII; zarządzca szkoły realnej do klasy dyet VIII, tudzież profesorowie klasy technicznej do klasy dyet VIII, a inni nauczyciele do klasy dyet IX urzędników państwa.

Płaca radzcy szkoły technicznej wynosi 1600 złr. płaca rządzcy szkoły realnej wyższej i profesorów szkoły technicznej 1300 złr., płaca rządzcy szkoły niższej realnej 1200 złr.; nauczycieli realnych I klasy po 1000 złr.; płaca nauczycieli realnych II klasy po 900 złr. rocznie.

Nadto otrzymają tak rządzcy, jak profesorowie i nauczyciele po każdem pięcioleciu odbytej w nauczycielstwie szkół technicznych i realnych ku zadowolnieniu przełożonych władz służby, stałe dodatki do płacy po 100 złr., które im ewentualnie wliczone być mają do emerytury.

Mistrz warsztatu mechanicznego będzie miał płacę rocznych 600 złr.; reszta osób na usługach szkoły technicznej, a względnie realnej będących, pobierać będzie remuneracye, których wysokość Rada szkolna krajowa bliżej oznaczy w myśl obowiązujących przepisów.

§ 35. Prawo mianowania rządców, profesorów, nauczycieli i mistrzów szkół technicznych i realnych, będzie przy Radzie szkolnej krajowej.

Prawo przyjmowania zastępców, nauczycieli pomocniczych i przybranych, tudzież asystentów i pomocników do warsztatu mechanicznego, może być przeniesione na rządzcę zakładu, a względnie na zgromadzenie nauczycielskie.

§ 36. Na rządzców, profesorów, nauczycieli i mistrzów mogą być wybrani tylko tacy kandydaci, którzy się wykażą odpowiedną kwalifikacyą.

Kwalifikacya nauczycielska stopniuje się podług trzech klas szkoły technicznej i nabyta być może dla każdej z wymienionych w § 32 gromad przedmiotów instrukcyi.

Profesorowie i nauczyciele języków, nabyć muszą kwalifikacyę przynajmniej do dwóch języków, a w klasie realnej i technicznej także do historyi. Kandydaci na rządców odbędą colloquium pro rectoratu.

§ 37. W celu badania kwalifikacyi na rządców, profesorów i nauczycieli szkoły technicznej, postanowione będą osobne komisye egzaminacyjne.

Prezesów i członków ich wybierać będzie Rada szkolna krajowa, która im także przepisze regumin i oznaczy warunki, jakie wypełnić będą musieli kandydaci, aby im kwalifikacya w pierwszym kierunku mogła być przyznana.

§ 38. Naczelne kierownictwo szkół technicznych (i realnych) należy do Rady szkolnej krajowej.

Ona wykonywa nadzór nad niemi, odbiera od ich zarządów i zgromadzeń odnośne sprawozdania i wydaje do nich właściwe rozporządzenia we względzie administracyjnym i umiejętnym.

§ 39. Rada powiatowa, w której okręgu znajduje się szkoła techniczna, wysadza ze swego ramienia, a w miastach posiadających własny statut w porozumieniu z radą gminną deputacyę, któraby informując się o wewnętrznym stanie, rozwoju i potrzebach szkoły, pośredniczyła pomiędzy nią a swoimi mocodawcami, w celu łatwiejszej wymiany obopólnych życzeń szkoły i korzystającej z niej ludności.

§ 40. Członkowie deputacyi szkolnej powiatowej upoważnieni są, odwiedzać lekcye i zakłady szkolne, porozumiewać się z rektorem i nauczycielami. Wszakże nie wolno im mieszać się do wykładów lub do egzaminów szkolnych, podczas samychże lekcyj, albo dawać zakładowi i jego nauczycielom jakiekolwiek przepisy lub wskazówki. Uwagi lub życzenia swoje, jakoteż mocodawców swoich, objawiać będzie deputacya poufnie przez swoich członków, lub urzędownie na konferencyach w tym celu z delegatami zgromadzenia nauczycielskiego odbywać się mających, gdzie także poweźmie wiadomość o potrzebach i życzeniach szkoły wobec gmin, powiatu i rodziców uczącej się młodzieży.

§ 41. Członkowie deputacyi szkolnej powiatowej, użyją swojego obywatelskiego wpływu do szerszych kół, w celu umoralnienia młodzieży i zjednania szkole poparcia tak moralnego, jako też w razie potrzeby materyalnego ze strony właściwych reprezentacyj i całej ludności.

§ 42. O wzmiankowanych w §. 40 konferencyach spisane będą protokóła, każdy w dwóch odpisach. Z tych jeden przesłany zostanie Radzie szkolnej krajowej do przejrzenia i wydania stosownych rozporządzeń, a drugi doręczony ze strony deputacyi Radzie powiatowej, a względnie gminnej do odpowiedniego użytku.

V. Szkoły techniczne prywatne.

§ 43. Wolno każdemu obywatelowi austryacko-węgierskiej monarchii zakładać szkoły techniczne (realne), byle ich urządzenie nie sprzeciwiało się w niczem ogólnym celom naukowym tych zakładów.

Aby taka szkoła mogła wejść w życie, potrzeba:

a) aby statut i programat nauk, otrzymał zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej;

b) aby kierownictwo powierzone było rządzcy, posiadającemu prawem przepisaną kwalifikacyę do tego urzędu.

§ 44. Rada szkolna krajowa upoważnioną jest szkołom technicznym, urządzonym przez gminy, korporacye lub osoby prywatne, nadać prawo wystawiania świadectw ważnych w całem państwie austryackiem, jeżeli programat nauk w nich zaprowadzony nie sprzeciwia się w głównych rzeczach programatowi nauk szkół technicznych krajowych, i jeżeli każda nominacya rządzcy, profesorów, nauczycieli i pomocników potwierdzona będzie od Rady szkolnej krajowej.

§ 45. Rządzcą takiej szkoły technicznej, odpowiedzialny jest za jej stan władzom szkolnym. Rada szkolna krajowa ma prawo zażądać usunięcia niezdolnego albo niegodnego swego urzędu nauczyciela, po poprzedniem przeprowadzeniu przeciw niemu dyscyplinarnego śledztwa.

§ 46. Rada szkolna krajowa może kazać zamknąć każdy zakład podobny, jeżeli znajdzie, że jego urządzenie przeciwne jest obowiązującym ustawom.

VI. Postanowienia dodatkowe.

§ 47. Rada szkolna wyda potrzebne do przeprowadzenia tej ustawy szczegółowe rozporządzenia.

---

która nie wspina się na paluszkach, a tem mniej na karkach siada. Bez znajomości historyi, niema filozofii historyi.

Naszym jednak politycznym ruchliwcom jakoś nie wiele zależy na tej umiejętności; — robią oni swoje eksperymenta w tem przekonaniu, że stworzą w narodzie taki duch, jaki w maleńkiej próbce noszą przy sobie, czy w sobie; że ten duch przyjąć się, i miliony ogarnąć musi, co tylko jest rzeczą mniej więcej dłuższego terminu.

Jest to metoda kubek w kubek ta sama, jakiej trzymali się cywilizatorowie germańscy, a praktykują decywilizatory rosyjscy; daleko bowiem wygodniej przychodzić z gotowym programem, lub systematem, niż takowy wyprowadzić z natury i potrzeb społeczeństwa. To ostatnie wymaga pracy, czystych intencyj, nie udanej miłości i wiary w przyszłość — zatem nie mogłoby się opłacić efemerycznem żniwem drukowych oklasków.

W tem oszołomieniu się własną mrzonką, marnujemy nieraz, te rzadkie chwile, w których, że tak powiemy, duch ogółu, bywa czujniejszy niż zwykle, gdzie mógłby coś sformułować siłą własnego instynktu czy natchnienia.....

Widzieliśmy świeży przykład, jak ogół poruszył się tem odkryciem zwłok Kazimierza Wielkiego objawiając swoje zainteresowanię się licznemi, ciągle płynącemi składkami. Wnoszono je różnym tytułem: to na trumnę, już szklanną, już miedzianą, już srebrną; to na odnowienie sarkofagu, to na uroczyste pochowanie kości... Słowem, tytułów do składek nie brakło i nie zabrakło też pieniędzy, żeby porobić potrzebne reparacye i zwłoki królewskie pochować przystojnie.... W końcu pokazało się, że składki o wiele przeniosły koszta tych naprawek....

Ucieszono się i zdziwiono tem niepomału; — a że gotówka w kieszeni zawsze bywa matką pomysłów, więc dalejże układać horoskop tego niespodziewanego funduszu. Jedni radzili to, drudzy owo — a podobno skończyło się na tem, że fundusz ten ma być użytym na naprawę i utrzymanie grobów królewskich na Wawelu.

Cel piękny! — ani słowa — atoli konserwacya wawelskiej nekropolii, powinnaby należeć do obowiązków wydziału krajowego, który będąc instytucyą autonomiczną, reprezentuje nietylko teraźniejszość, ale i przeszłość tego kraju. Opieramy się na historyi, a mielibyśmy nie dbać o jej relikwie?

Zresztą rzecz przyjęta wszędzie, że podobnemi zabytkami opiekują się rządy, tam gdzie są narodowemi, a dobroczynność prywatna, gdzie wspomnienia historyczne są zakazanym owocem, czego w dzisiejszem naszem położeniu powiedzieć nie możemy.

Szkodaby zatem obracać ten fundusz kazimierowski na łataniny konserwatorsko-archeologiczne kiedy na kim innym cięży właściwa powinność utrzymania w porządku trumien i katakumb królewskich.

Widywaliśmy nieraz z jakim trudem robią się zwykłe składki na różne cele; co to trzeba krzątania się, co zachęty, co elektryzowań, żeby jaki grosz wpłynął, który zawsze w końcu pokaże się niewystarczający....

Na trumnę Kazimierza W. płynął grosz ze wsząd; może nawet bez sztucznych sposobów podniety.... Widocznie na dnie serca datkujących leżała jakaś wielka intencya, której że nie śmiał sformułować sobie ogół, więc ją podkładał pod skromne tytuły.

Nie byłże to jakiś nieokreślony instynkt, jakiś poryw niewysłowionego uczucia, że tak żywo zrzucano pieniądz, jak nigdy?

Duch ofiary znaczył tu więcej niż sama ofiara. — Tego ducha wypadało wytłumaczyć jakimś celem godnym wielkiego Piasta, i godnym narodu.

Składano się na trumnę — lecz gdyby kto był wyrzekł hasło: składajmy się na posąg! niezawodnie zapał byłby wzrósł do wyższej potęgi.

A warto przecież, żeby choć jednym posągiem szczycił się Kraków. Pomnik taki więcejby mówił niż najszumniejsza demonstracya, a cóż dopiero ponaprawiane trumny!

Kiedy i dziś jeszcze nie ustały składki, więc i pomysł ten mógłby nie zostać straconym. Na dobrą myśl, nigdy nie jest za późno — a myśl ta leży na dnie serca ogółu — niewypowiedziana, lecz dająca się przeczuć.

Zarzuci kto — że w ciężkich czasach nie stać nam na marmury, lub bronz — przypuśćmy; lecz na kamień zawsze starczy.

Kamienny posąg króla prawodawcy, odpowiadałby właśnie i możności kraju, i chwilom obecnym — także kamiennym.

Krzątanie się około demonstracyi, tak pochłonęło uwagę na głębszą stronę tego faktu odkrycia zwłok, i na wrażenie, jakie ten fakt sprawił w powszechności, że o tem jednem, coby było mogło odpowiedzieć wielkości zapału i tajemnej potrzebie, zapomniano na razie.

Ducha narodowej ofiary, mierzono piędzią zwyczajnych składek.

Chwile takie bywają niepowrotne, bo najdowcipniejsza kombinacya sztuczna, wywołać i stworzyć ich niepotrafi.

Możnaby nawet twierdzić, że kuszenie ducha narodowego sztucznie skombinowanemi hasłami, zakrawa więcej na igraszkę, niż rzeczywiście budzi do wielkiego, historycznego życia.

Piękna to była ta Unia Lubelska, łącząca węzłem braterstwa trzy narody! W dziejach świata nie wiele znalazłby takich przykładów. Gdy świeżo ten pamiętny akt obchodzono trzech wiekową uroczystością, była zapewne nie inna intencya, tylko żeby przypomnieć się braterstwu tych, co w czarnej godzinie odwracają się od nieszczęśliwych. Czy obchód pomógł do wzmocnienia luźnych węzłów? Czy wiersz rzymskiego poety:

Donec eris felix, multos numerobis amicos,
Tempora si fuerint nubila, solus eris.

stracił tym razem na swojej praktycznej prawdzie? stanowczo odpowiedzieć nie można. To jednak pewna, że przyczepionego do obchodu unii, pomysłu sypania mogiły na wysokim Zamku, górze panującej nad Lwowem, trudno policzyć do bardzo szczęśliwych, czyli tych pomysłów, co to jak z nieba spadają w chwill natchnienia, tak, jak spadł przed laty pomysł sypania mogiły Kościuszce.

— Ależ my nie sypiemy mogiły lecz kopiec! — zawołają amatorowie pomnikowych nasypów.

— Przepraszam, sypiecie mogiłę, bo kopiec oznacza u nas zawsze nasyp graniczny, i nigdy niebywa tych rozmiarów co mogiła. Ta ostatnia zaś, nieodzownie łączy się z wyobrażeniem śmierci, i to jeszcze od dawniejszych czasów, niż wojna trojańska i Herodot, niepomijając i ukraińskie Seroki, Perypiaty i Perapiatychy, nawet Krakusa i Wandy, aż do Kościuszkowskiej. Nikt nigdzie niesypał mogiły na pamiątkę traktatu, zwycięstwa, koronacyi lub innego politycznego aktu, lecz zawsze na pamiątkę śmierci. Homeryczny Menelaos dowiedziawszy się o zabiciu swego brata Agamemnona, pamięć jego uświęca mogiłą na egipskim brzegu.... kości wodzów i bohaterów pokrywają mogiły, często wznoszą się na pobojowiskach, jak jeden wielki grób dla tysiąca poległych przyjaciół i nieprzyjaciół.

Mogiła zawsze i wszędzie była symbolem śmierci i mimo całej usilności nie da się naciągnąć do uwiecznienia życia.

Dla czegoż pamiątkę aktu Unii trzech narodów podciągnięto pod ten melancholijny symbol, mający stać się widomym opowiadaczem tego wielkiego dziejowego faktu, ludowi, który wyobrażenie o śmierci zwiąże z tem, co chcemy, aby żyło i zamieniło się w rzeczywistość?

Plagiat kościuszkowskiej mogiły nieszczęśliwie zastosowany do okoliczności, zamroczy tylko pojęcia, nieznajdzie tego odgłosu w duszy ludu, jakiby mieć powinien.

Pokazuje się, że symbolika ducha narodowego to rzecz z natury swojej tak subtelna, jak pyłek kwiatu; nie każde ręce mogą się jej dotykać, a najmniej te, dla których wszystko, czy boskie czy ludzkie, czy duchowe czy cielesne, nieistnieje samo dla siebie, ale musi być wyzyskane jako środek... do czegoś.

Zgorszony tem purytanin mógłby to nazwać duchowym wandalizmem; wyrozumialszy na słabości ludzkie, a bliżej obserwujący, nazwie to — porodyą historyi.

Wiedeń 18 sierpnia. Austryacka delegacya postępuje spiesznie w uchwaleniu budżetu wojennego. Na posiedzeniu 16 t. m. uchwaliła jedenaście rozdziałów czyli tytułów tego budżetu, pozostaje już tylko pięć tytułów, nad któremi rozprawy najwięcej dwa posiedzenia zabrać mogą. Gdy jednak p. minister wojny oświadczył, że nie może być obecnym na dzisiejszem posiedzeniu, przeto odłożono obrady nad budżetem wojennym, a na to miejsce postawiono na porządku dziennym budżet marynarki wojennej.

— *Debatte* dowiaduje się, że biskup Lincu Rudigier cofnął rekurs o unieważnienie wyroku dając wyjaśnienie przyczyny tego cofnięcia. To też upada tem samem jawne śledztwo w tej sprawie, które się miało odbyć przed najwyższym sądem w Wiedniu pod przewodnictwem p. Schmerlinga.

— Kanclerz hr. Beust znać już nie spodziewa się, aby zaszła potrzeba składania dalszych wyjaśnień w delegacyach, gdyż wyjechał z Wiednia odprowadzając swą małżonkę do Reichenhall. Księstwo Metternich z końcem tego miesiąca mają w licznem towarzystwie z świata dyplomatycznego paryskiego przyjechać do swego zamku Königswarten leżącego w okolicach Marienbadu. Ma ich tamże odwiedzić hr. Beust również jak bawiący w Karlsbadzie pp. Rouher i Benedetti.

— Z Pesztu donoszą, że jest rzeczą postanowioną zniesienie pułków pogranicznych Śgo Jerzego i krzyżowego jakoteż kompanii szelburgskiej, również wydzielenie miast Sissek i Zeng z związku Pogranicza wojskowego.

Na posiedzeniu komisyi gospodarczej miasta Pesztu uznano potrzebę teatru niemieckiego w Peszcie. Komisya wszelako oświadczyła, że gmina nie bierze obowiązku popierania przedsięwzięcia znaczniejszą sumą pieniężną.

— Pomiędzy towarzyszami sztuki drukarskiej, a typografami w Pradze, przyszło do zupełnej zgody. Ministerstwo handlu odrzuciło protest, wniesiony przeciw wyborom Izby handlowej w Pilznie.

— Sąd wyższy w Innsbrucku uznał oskarżenie, złożone w sądzie niższym przeciw ks. Greuterowi, profesorowi i znanemu tyrolskiemu delegatowi do Rady państwa. Ks. Greuter jest oskarżony o obrazę majestatu i zaburzenie spokojności publicznej. Posiedzenie sądowe w tej sprawie, odbywać się będzie przy zamkniętych drzwiach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 sierpnia. Dziś jako w dzień urodzin JCKAp. Mci odprawionem zostało w kościele katedralnym na Zamku uroczyste nabożeństwo w obecności władz cywilnych i wojskowych, Rady miejskiej, uniwersytetu i różnych korporacyj i zgromadzeń. Podczas nabożeństwa bito z dział. Następnie wojsko odbyło defiladę.

— Dr T. Żebrawski przesyła nam „od dziedziców pałacyku na Wesołej: jenerała Ludwika Bystrzonowskiego i panny Kamilli Bystrzonowskiej" 20 franków w złocie dla złożenia w kasie Towarzystwa naukowego na pomnik Kazimierza Wgo.

— Wczoraj o godzinie 5ej po południu odbył się w kościele Śgo Piotra ślub hr. Alfreda Żółtowskiego, syna Marcelego hr. Żółtowskiego i Józefiny z hr. Mycielskich z panną Zofią Krasicką córką hr. Marcelego Krasickiego i Ludwiki z hr. Prażmowskich.

— W dzienniku naszym z d. 13 b. m. donieśliśmy o uprowadzeniu z Kosocic pod Wieliczką, córki arendarza starozakonnego z Bogucic Perlberga przez jej kochanka górnika z pomocą jego towarzyszy i zwróceniu dziewczyny ojcu, tudzież wytoczeniu śledztwa sądowego sprawcom tego porwania. Dzienniki wiedeńskie chciały z tego zrobić zaraz jeżeli nie nową Ubrykownę, to nowego Mortarę, i pisały to o rewizyi w klasztorze Wizytek, to o nawracaniu dziewczyny. Urzędowa *W. Abendpost* ogłosiła teraz opis tego zdarzenia dla zbicia owych pogłosek, lecz o ile znane nam okoliczności, nie dość wiernie, gdyż powiada, że władza uzyskała zaraz dla Perlberga możność rozmówienia się z córką, która też bez żadnej ze strony zakonnic przeszkody, opuściła klasztór. Rzecz zaś tak się miała, że z klasztoru wysłano na Kazimirz szukać krewnych dziewczyny i po długiem szukaniu, przybył do klasztoru ojciec jej, (który właśnie obszedł urząd powiatowy, policyę i sąd, by mu dopomożono odszukać córki) wraz z wielką liczbą czy krewnych, czy tylko współwierców. Przełożona klasztoru w obecności jednego z kanoników katedr. zapytała Perlbergównę, czy pragnie się ochrzcić, a gdy ta oświadczyła, iż nie szło jej o zmianę religii, lecz tylko o uwolnienie się od związków małżeńskich z narzucanym jej przez rodziców izraelitą, albowiem kocha tego, który ją uprowadził, przeto oddano ją ojcu. Mimo tego *N. fr. Presse* zamieszczając podziękowanie Perlbergów bez podpisu p. Potuczkowi naczelnikowi powiatu Wielickiego za starania około poszukiwań porwanej córki, nie waha się mimo doniesienia *W. Abendpost* zamieścić i tego kłamstwa, że zakonnice usiłowały nawrócić dziewczynę, lecz ta się opierała. Oburzają się dzienniki wiedeńskie, że Perlbergówna przepędziła noc w klasztorze katolickim, ale wcale ich to nie grzeje, że ją zmuszano iść za nienawistnego jej człowieka.

— We Lwowie ogłoszoną została następująca odezwa:

Mimo rozlicznych trudności, jakie nam stawiano w obchodzie 300-letniej rocznicy lubelskiej Unii, wypadł on w sposób, uwydatniający żywo solidarność narodu całego i łączne jego wytrwanie przy sztandarze zasad, uświęconych przez Unię lubelską. Liczny udział publiczności miasta naszego w uroczystości, rozpoczęte z wielkim zapałem sypanie kopca, ze wszystkich stron kraju i z zagranicy nadesłane odezwy, wyrażające szczery udział wszelkich warstw społeczeństwa, a wreszcie odbyte po wszystkich prawie miastach kraju naszego obchody, dowodzą najlepiej, że rzucona myśl na żyzną padła rolę, że w piersiach obywateli naszego kraju, nie wygasło poczucie łączności narodowej.

Nie dla nas trzeba było dowodu tego, ale dla wrogów naszych; którzy przedwcześnie tryumfowaćby chcieli, pocieszając się myślą, że zasklepieni w prowincyonalnych sprawach i w materyalnych interesach naszych, zatraciliśmy już łączność narodową. Więc dobrze zasłużyli się sprawie ojczystej ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób biorąc udział w obchodach dnia 11 sierpnia, i przyczyniając się do uświetnienia takowych, przez to samo ponowny złożyli dowód, iż myśl narodowa jeszcze w nas nie zamarła.

Redakcye dzienników naszych i wszystkich tych, którzy zajmowali się zbieraniem składek na uroczystość, lub na sypanie kopca, upraszamy, by odesłać zechcieli takowe na ręce Dr Franciszka Smolki. Imiona szanownych dawców — o ile dotąd nie zostały ogłoszone — ogłosi komitet, pieniądze zaś wszystkie zostaną użyte na sypanie kopca i utworzenie funduszu na wymurowanie krypty i monumentalnego portalu przy wstępie na kopiec, na utrzymanie kopca, dozorcy i t. p.

Komitet urządzający uroczystość obchodu rocznicy, czynność swą z dniem 11 sierpnia ukończył, a przeto rozwiązuje się — równocześnie zaś zostaje zawiązanym „nieustający lwowski komitet kopca Unii," którego zadaniem będzie, czuwać nad wykonaniem rozpoczętego dzieła i godnem tegoż utrzymaniem. Ukonstytuowanie komitetu tego zostanie osobno ogłoszonem.

Lwów d. 16 sierpnia 1869.

Franciszek Smolka.

— Bardzo to rzecz niepewna, na wiarę dzienników wiedeńskich powtarzać doniesienia z naszego kraju. Dzienniki krajowe zwykły po większej części polegać na listach osób im znanych, ale wiedeńskie przyjmą wszystko co im tylko na rękę, nie pytając kto pisze i co pisze, byle wiadomość była ciekawa. I tak, ponieważ z końcem roku szkolnego zastrzelił się w Czerniowcach uczeń 7ej klasy gimnazyalnej Jędrzej Stefanowicz, a kilku uczniów wykluczonych robiło hałasy i jeden z nich znieważył pewnego nauczyciela, przeto zapewne któryś z nich doniósł do jednego z dzienników wiedeńskich, że kolega ich zastrzelił się prześladowany przez nauczycieli i że uczniowie z tego powodu zrobili rewolucyę, przyczem autor listu nieszczędził tych szczególniej nauczycieli, przeciw którym może najwięcej zawinił. Niektóre dzienniki polskie powtórzyły to doniesienie na wiarę wiedeńskiego dziennika, a teraz odwołują, wiadomo było bowiem, że Stefanowicz zastrzelił się z miłości, jak o tem przekonały listy przezeń zostawione, nie zaś z powodu niezłożenia egzaminu. To jednak zdaje się być pewnem, że relacya o tym wypadku podaną była przez ucznia, który przepadł w egzaminie. Sens zaś moralny taki ztąd wynika, że nauczyciele będą się obawiali odpalać nieudolnych uczniów, bo ci mogą się łatwo na nich zemścić: opiszą ich w gazetach i pozbawią czci i wiary. Że tak jest, dowodem niniejszy wypadek. Dzienniki krajowe nie powinny przeto przykładać ręki do takiej niegodziwości.

— D. 10 b. m. wybrano p. Juliusza Korytowskiego z Płotyczy członkiem Rady powiatowej Tarnopolskiej i z większej własności ziemskiej.

— O obchodzie unii lubelskiej donoszą jeszcze, że się takowy odbył w Tarnowie, Skolem, Zbarażu, Gołogórach, Rozdole, Przemyślu, Sokalu, Żakli; w Poznańskiem: w Wągrowcu, Czachurkach, Trzemesznie, Bydgoszczy, Ostrowie, Sulmierzycach, Kruświcy, Kcyni.

— Między uczniami Lyceum Bonapartego w Paryżu, otrzymali z Polaków nagrodę: Trawiński, Dybowski, Komorowski, Rudziński, Jasiński, Dukaczyński, Czapski, Łopuszyński, Bułharowski, Fraenkel, Kisielewski, Kalinowski; między tymi uwieńczeni (*lauréats*) Dybowski, za matematykę, kosmografię i mechanikę, Fraenkel za wiersze łacińskie.

— Szef namiestnictwa przyznał 20 złr. nagrody Floryanowi Buczyńskiemu, pompierowi straży ogniowej tarnowskiej, za wydobycie z narażeniem życia dwóch ludzi, którzy wpadli do dołu kloacznego w koszarach w Tarnowie, lubo usiłowania Buczyńskiego okazały się daremnemi, gdyż wydobyci, nie zostali do życia przywróceni.

— **Wiedeń** 17go sierpnia.

⌗ W teatrze na Wideniu grają teraz nową sztukę p. n.: „Turcy pod Wiedniem". Widowisko to ludowe, przedstawia ostatnie oblężenie Wiednia przez Turków w r. 1683 i nadmienia także, ale bardzo ubocznie o odsieczy króla Jana III. Nie zwracałbym wcale uwagi na tę sztukę, gdybym nie miał na względzie pamięci tego króla i jak tu w Wiedniu umieją zapominać, kto ocalił stolicę Austryi. W sztuce tej król Sobieski ukazuje się w końcu w lichej odzieży, a wszędy jedynie tylko Karol książę Lotaryński gra rolę bohatyra. Kulczycki ma dla siebie taki jeden ustęp, że kiedy przechodzi przez scenę, nazwisko jego wymawiają. Autor, niejaki Müller, zupełnie tu niewinny: po autorze dramatycznym choćby dzieł historycznych, krytyka niewymaga znajomości dziejów; Müller też trzymał się dość ściśle pamiętnika oblężenia wydanego przez tutejszą komisyę starożytności. A jednak, gdyby ów „pamiętnik" był wiarogodnym, to nie byłby króla Sobieskiego zrobił figurantem ani też Kulczyckiego nie nazwałby „Rajcą" z Sambora. Ponieważ bowiem Rajcowie czyli chrześcianie byli tamże w Somborze, zatem pomieszały się autorwi pamiętnika czy dramatu Sambor i Sombor. Tymczasem pamiętnik rzeczony, napisany był dla sławienia odwagi niemców i polityki cesarskiej owych czasów. Zazdrość, jaka rzeczywiście panowała na dworze cesarza Leopolda do króla Jana, przeszła i do pamiętnika i do dramatu. Za wcieleniem Galicyi do Austryi w 90 lat po oswobodzeniu przez Polaków Wiednia, tem mniej chciano sobie przypominać odsiecz Sobieskiego, zacierano też wszelkie wspomnienia zwycięstwa króla Polskiego, tak iż lud mało wie o Sobieskim, a Kulczyckiego zna tylko z tradycyi, jako miał pierwszą kawiarnię w Wiedniu. Kolonicz i Starhemberg mają tu swoje pomniki, o Sobieskim nikt nie myśli, i tylko w rocznicę oswobodzenia Wiednia, którą nawet kościół obchodzi, d. 12 września odbywa się cicha msza w kościołku na Kahlenbergu, gdyż przed tylu a tylu laty król Sobieski modlił się tam przed bitwą. Ale na tem nabożeństwie nie zobaczy ani radzców miejskich z burmistrzem, ani żadnego jenerała, ani żadnej figury rządowej. Zapis na mszę istnieje, więc się msza odbywa. Gdzieś tam na Lichtenthal mała niebrukowana uliczka nosi nazwę Sobieskiego, podczas kiedy nowe ulice Wiednia otrzymują nazwy od ludzi nieznanych niekiedy zasług.

— *Courrier* wychodzący w Hickmanie w kraju Kentucky, donosi, że Zuzanna Karolina Godsey, znana pod imieniem „śpiącego cudu" umarła 14go lipca o kilka mil od miasta Hickman. Liczyła ona lat 26, z których ostatnie lat 14 przespała. Dziennik rzeczony tak opowiada jej życie: Mając lat 12 w skutku mocnego przeziębienia się, dostała febry, a gdy ta znikła, popadła w głęboki sen, z którego budziła się tylko chwilami. Początkowo w ciągu jednej doby dwa razy się budziła, niemal o tej samej godzinie i minucie, później zaś budziła się częściej, ale stan ocucenia nie trwał nigdy dłużej jak od 5 do 15 minut, poczem znów zasypiała silnie i nie można się było jej dobudzić. W czasie snu nie doznawała jak się zdaje cierpień, gdy natomiast ocknąwszy się dostawała kurczów, a w ogóle przejście z jednego stanu do drugiego bywało połączone z silnym napadem spazmatycznym. Dziewczynę tę przez długi czas pokazywano w Nashville i po innych miastach, a badania lekarskie wszędy przedsiębrane miały wykazać, że nie ma tu żadnego oszustwa.

— We czwartek dnia 19go sierpnia, Śej Benigny panny i Śgo Sebalda.

Od Redakcyi.

P. K. Marciakowi w Kańczudze. Gdyby każdy chciał ogłaszać, że nie jest autorem listu kilku wierszowego z Kańczugi, byłoby może tyle zaprzeczeń, ile osób w Kańczudze umie pisać.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Michał Lappo z Warszawy, Konrad Niesiołowski z Kongresówki, Zygmunt Mirosławski z Kongresówki, Aleksander Angustynowicz urzędnik z Kielc, Kajetan Wolski z Spytkowic, hr. Krukowiecka z Kongresówki, Stanisław Żaba właśc. dóbr z Galicyi, hr. Krasicki właśc. dóbr z Galicyi, Józef Lauman z Tarnobrzegu, M. Pęgowska z Galicyi, M. Kiełczes z Kongresówki, Fr. Wodars z Sławincina.

HOTEL DREZDENSKI: J. Zaleski właś. dóbr z Podola, Szymon Radecki z Poznania, Ludwik Thiet z Poznania, Maksymilian Szczyciński z Poznania, Mieczysław Bobrownicki właśc. dóbr z Galicyi, Przecław Sławiński z Kleczy, Edward Lubowski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Michał Korne z Jass, Zygmunt Süsserman kupiec ze Lwowa, Adam hr. Krasiński właśc. dóbr z Warszawy, Władysław Medyński z Paryża, hr. Zamoyski właśc. dóbr z Paryża, Röttges kupiec z Moguncyi, Karol Apollin Tatarkowski z Podola, Adam Paprocki z Kongresówki, Antoni Wisłocki właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Hugo Dunay wł. dóbr z Wiednia, Katarzyna Duchyńska z familią wł. dóbr z Warszawy, Aleksander Korkotorij major rosyjski, Maurycy Trost kupiec z Wiednia, Ignacy Müdel z familią kom. katastralny z Tarnowa, Zygmunt Wójcicki red. *Kłosów* z Warszawy, Wilhelm Olszewski urzędnik ze Lwowa, Józef Hutnicki kupiec z Prus, J. D. Kretzner z córką wł. d. z Drezna.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Licytacye: W d. 26 sierpnia w Jarosławiu sprzedaż realności tamże pod L. 37, cena wyw. 12,000 złr. W d. 3 września i 13 października sprzedaż realności w Brzeżanach pod L. 198/223; cena wyw. 1,556 złr. 45 c.— W d. 16 września, 18 października i 18 listopada sprzedaż w Cięszkowicach realności pod L. 37 w Brzany, cena wywoł. 300 złr.— W d. 19 sierpnia sprzedaż realności pod L. 179 2/4 w Stanisławowie, cena wywołania 1,575 złr. — W dniach 31 sierpnia i 4ge października sprzedaż części realności pod L. 18 we Lwowie, cena wywołania 3,747 złr. 41½ cent. — Do 15 listopada oferty na potrzebne do budowli w Radowcach peryodyczne roboty rzemieślnicze, materyały i dostawę sprzętów, wadyum 600 złr. — W d. 21 listopada w Wiśniowczyku, sprzedaż realności miejskiej pod L. 82 w Brykuli starej; cena wywołania 204 złr.— Do 20 sierpnia w wydziale krajowym oferty na dostarczenie sprawozdań stenograficznych z posiedzeń sejmowych 1869 r.— W d. 27 sierpnia, 24 września i 22 października w Biały sprzedaż realności pod L. 136 w Komorowicach, cena wywołania 521 złr. 40 cent.— W d. 23 sierpnia, 22 września i 25go października w Ropczycach sprzedaż 9/10 części realności w Średniem, cena wywołania 3,884 złr. 53½ c.— W d. 16 września w N. Sączu sprzedaż dóbr Kąśna dólna, cena wywołania 53,843 złr.— W d. 23 sierpnia, 22 września i 25 października w Ropczycach sprzedaż realności pod L. 161 tamże, cena wyw. 1,515 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 sierpnia. *La France* mówi: Cesarz zamierza dopiero 10go września udać się do Chalons na zwinięcie obozu, gdyż nie mógł tam przybyć 15go sierpnia. *Opinion nationale* przyjęła przychylnie amnestyę i poczytuje ją za dowód, iż rząd porzucił błędy przeszłości. *Journal de Paris* mówi, że amnestya jest aktem zręcznym i rozumnym, który zaciera przeszłość, a na przyszłość poręcza jedynie możebną politykę liberalną. W *Liberté* daje Girardin amnestyi bezwzględny oklask i powiada, że zrobi ona Cesarza większym, ale nie rozbroi stronnictw. *Le Temps* i *Moniteur* witają również amnestyę. *La Presse* mówi: Jeżeli rząd okaże się być przejęty mesażem 12go lipca i amnestyą, to będzie miał po sobie tych wszystkich, którzy miłują porządek i wolność. *La Patrie*, *La France* i inne tego rodzaju dzienniki, witają oczywiście amnestyę radośnie, a tylko *Pays* ubolewa nad nią, poczytując ją za akt słabości.

Paryż 16 sierpnia. Według telegramów z departamentów, dekret amnestyi rozlepiony był we wszystkich gminach i przyjęty z wielkiem zadowoleniem. W St. Etienne wypuszczono na wolność 56 osób, po większéj części skazanych za zamieszki w Ricamarie; wychodząc z więzienia, wołali: niech żyje Cesarz! Między robotnikami i służbodawcami w Paryżu panuje wielkie zadowolenie. Wczoraj wypuszczono z więzień 153 osób, skazanych za przestępstwa polityczne i drukowe.

Paryż 16 sierpnia. Zapewniają tutaj, że rokowania między Madrytem a Washingtonem względem wykupu Kuby trwają ciągle. Serrano i Prim mieli przystać na nowe propozycye w tej sprawie rządu amerykańskiego.

Paryż 17 sierpnia. *Journal officiel* donosi, że dekretem cesarskim z d. 16 t. m. zarządzone zostało, aby pogrzeb marszałka Niela odbył się kosztem skarbu publicznego.

Madryt 15 sierpnia. *Imparcial* donosi: W Andelli w prowincyi Walencyi wojsko uderzyło na bandę karlistów złożoną z 500 pieszych i 50 jeźdźców i zabrało jej pakunki.

Madryt 15 sierpnia. Telegram gubernatora Kadyxu donosi, że wczoraj przybycie czterech deputowanych republikańskich do Paterna sprawiło tam wielkie wzburzenie. Lud powstał przy okrzykach: „Niech żyje rzeczpospolita! śmierć monarchii!". Wczoraj aresztowano w Madrycie trzech księży, którzy zdają się być skompromitowani w spisku karlistowskim.

Lizbona 15 sierpnia. Izby zostały odroczone do 25go b. m. Nowy gabinet otrzymał w obu Izbach znaczną większość, z powodu wniosków o organizacyi ministerstwa.

Jałta 15 sierpnia wieczór. Cesarstwo Rosyjscy przybyli do Liwadyi. Car zaziębiwszy się w drodze, miał ponawiane napady febry. (Rosyjski *Goniec urzędowy* zamieścił był depeszę z Kurska jeszcze z 12go, a zatem przed przybyciem do Kijowa, która mówi, że Car w skutku lekkiego zaziębienia się musiał zatrzymać się jeden dzień dłużej w Dereweńkach).

Aleksandrya 16 sierpnia. W tych dniach wybiera się matka wice-króla do Konstantynopola, aby wyjednać dla wice-króla gotowego tam przybyć, przyjazne przyjęcie, a zarazem uzyskać zaproszenie go do Stambułu dla odwidzenia Sułtana.

Nowy Jork 15 sierpnia. Pod Holguin na wyspie Kubie pobici zostali pawstańcy, którymi dowodził jenerał Jordan.

Teheran 15 sierpnia. Cholera nieco się tutaj zmniejszyła, lecz grasuje jeszcze w południowej Persyi, mianowicie w Ispahanie i Szyrazie. Nowy poseł rosyjski przy dworze perskim, radzca stanu Beger, przybył tutaj i złożył Szachowi listy swoje wierzytelne.

Wiedeń 17 sierpnia.

⌗ Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, minister Beche wniósł projekt ustawy żądającej kredytu dodatkowego na wspólne płace z r. 1868. Nie idzie tu o obciążanie skarbu publicznego, lecz tylko o formalne tego wydatku umieszczenie. Na porządku dziennym stał budżet marynarki. Uchwalono podwyższyć płace oficerów marynarki aż do majora włącznie, natomiast odmówiono tak jak w wojsku lądowem, podwyższyć płace oficerów nadliczbowych, poczem uchwalono bez rozpraw cały etat wydatków zwyczajnych. Z wydatków nadzwyczajnych na flotę, grubo wykreślano a osobliwie w jednym punkcie, który ważnym był pod względem gotowości floty do boju i postawienia jej w stanie zbrojnym. Wiceadmirał bowiem Tegetthoff w zamiarze podniesienia z pomocą 27 milionów złr. floty naszej do stanu takiego, aby mogła być potęgą morską, żądał rocznie 2,760.000 złr. Wszelako delegowanym zdało się utworzenie stałego stanu floty być rzeczą nazbyt kosztowną; dla tego wydział wnosił, aby przyznać tylko 1 milion złr. Tegetthof oświadczył, że wtedy nie ma co mówić o powiększeniu floty, i wszystkie w tym celu plany byłyby daremne, a miał pod tym względem słuszność: albo trzeba plan jaki popierać, albo go zupełnie zaniechać; półśrodkami nic się nie zrobi. Wiceadmirał Wüllerstorff postawił wniosek pośredni, żądający przyznania 2 milionów. Hr. Wrbna uderzył również na projekt rządowy, gdyż jest przyjacielem Wüllerstorffa i widział, jak Tegetthoff czerwienił się na jego słowa. W głosowaniu wniosek wydziału utrzymał się. Sądzą, że z tego powodu Tegetthoff nie zechce pozostać na swojej posadzie.

Mogłoby zadziwić, że odłożono rozprawy nad budżetem armii lądowej a wzięto pod obrady budżet marynarki. Przyczyną tego jest, że rząd nie jest jeszcze z sobą w zgodzie co do Pogranicza wojskowego, jak ma sobie z niem począć. Dwór i ministeryum wojny sprzeciwiają się rozwiązaniu instytucyi Pogranicza: pierwszy z politycznych, drugie z wojskowych pobudek. Tymczasem Węgry wcale nie myślą zajmować się budżetem militarnym co do Pogranicza, gdyż domagają się jego zwinięcia. Zdaje się, że rząd ustąpi, już dziś bowiem donoszą telegramy, że dwa pułki Waraždyńskiego Pogranicza zostały zwinięte i postanowiono wcielić territoryum ich do Chorwacyi, ustanawiając władze cywilne. Na teraz Węgrzy na tem zapewne poprzestaną.

Jedne dzienniki paryskie nie wyszły w poniedziałek z powodu obchodu dnia napoleońskiego w niedzielę, drugie z powodu święta kościelnego; żadne nas przeto dziś nie doszły. Telegramy donoszące o chorobie Cesarza Napoleona sprawiły pewne wrażenie, albowiem choroba musi być dość groźną, skoro niepozwoliła Cesarzowi jechać do Chalons, gdzie go zastąpił już 13-letni syn. Legitymizm napoleoński nie wdrożył się atoli w umysły ludu francuskiego i armii, aby dziecko mogło reprezentować cesarstwo francuskie.

Dekret amnestyi opiewa:

Napoleon III itd. Zamierzając obchodzić aktem, który uczuciom naszym odpowiada, stuletni dzień urodzin Napoleona I, postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. I. Zupełna i całkowita amnestya udzieloną zostaje za wszystkie skazania zapadłe aż po dzień dzisiejszy albo zapaść mogące, za: 1° zbrodnie i przestępstwa polityczne; 2° przestępstwa i przekroczenia w sprawach dzienników, nadzoru drukarń i księgarń, zgromadzeń publicznych i zmów; 3° przestępstwa i przekroczenia w sprawach ceł, podatków niestałych, prawdziwości złota i srebra, pod względem ustaw o leśnictwie, rybołostwie, drogach i wozach; przekroczenia w służbie gwardyi narodowej.

Art II. Amnestya nie odnosi się wcale do kosztów śledztwa i apelacyi, tudzież do wynagrodzeń i zwrotów z powodu wyroków sędziowskich, które otrzymały moc prawną; ani też w żadnym razie nie może sprzeciwiać się prawom trzecich osób. Złożone po dziś dzień pieniądze, nie będą również zwrócone.

Art. III. Nasi ministrowie mają sobie polecone wykonanie tego dekretu.

(podpis.) *Napoleon.*"

Inny dekret daje amnestyę żołnierzom zostającym pod śledztwem z powodu zbiegostwa albo nieposłuszeństwa a na których wyroki jeszcze nie zapadły. Zupełną amnestyę otrzymują ci, którzy należą do klas wieku przed rokiem 1853, tudzież żonaci, albo wdowcy dzietni, liczący lat przeszło 36, tudzież ci co mają jeszcze jeden rok dosługiwać; ci zaś do których się te warunki nie odnoszą, muszą swój czas odsłużyć.

Trzeci dekret daje amnestyę pod temi samemi warunkami marynarzom i wojskowym morskim. Czwarty dekret daje amnestyę za przekroczenia policyi morskiej, żeglugowej i rybołowczej, oraz zbiegom ze statków kupieckich.

Król pruski w objeździe swoim po nowych prowincyach opuścił jeszcze 14go Wiesbaden. Atoli znajdujemy w *Wandererze* telegram z Wiesbaden z 17go donoszący, że lord Clarendon był u króla Wilhelma w odwiedziny. Lord Clarendon używa tam kąpiel, ale nie mógł być u króla po dniu 14tym b. m.

Izmaił pasza przybył 16go do Smirny i miał zaraz jechać do Stambułu, zatem spór jego z Sułtanem zakończy się bezzwłocznie.

Pall-Mall Gazette utrzymuje, że kolonie holenderskie w Indyach wschodnich zamierzają wydostać się z pod zwierzchnictwa metropoli swojej, pragnąc wejść w unię z Australią.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 18 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz zamianował arcyksięcia Jana, hrabiego Meranu, hr. Fürstenberga, hr. Alfreda Potockiego, Fmp. Festeticza, jenerała jazdy hr. Hallera, kawalerami orderu złotego runa; następnie nadał godność tajnego radcy ks. Władysławowi Sanguszce; order korony żelaznej 1 klasy, szefowi namiestnictwa Kollerowi; tytuł radcy dworu, hr. Maurycemu Dzieduszyckiemu radcy namiestnictwa we Lwowie; szlachectwo austryackie, prezesowi Izby handlowo-przemysłowej w Brodach Majerowi Kallirowi; krzyż kawalerski Franciszka Józefa, zastępcy dyrektora Techniki w Krakowie Dr Brzezińskiemu.

Paryż 18 sierpnia. Cierpienia reumatyczne Cesarza zmniejszyły się. Cesarz odbywał przejażdżkę w powozie do St. Cloud. Jenerał Leboeuf ma zostać ministrem wojny.

Kursa. Wiedeń 18 sierp. godzina. 12 minut 5. 5% zjednoczony dług państwa 62·80. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·—. — Losy z roku 1860 101·10. — Akcye banku 769. — Akcye kredytowe 310·50. — Londyn 123·90. Srebro 120·75.— Dukat 5·90 5/10. — Lombardy 274·90. — Losy z roku 1864 124·60. — Akcye franko-austr. 146·25. — Napoleony 9·94.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 280·50. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 208.75.— Akcye kol. północ. wschod. 170·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 130·—. — Akc. banku. jeneral. 82·— — Renta w srebrze 71·90. — Akc. anglo-banku 408·50. — Akc. kol. rządowej —.—. Akc. banku wied. 230— .— Tramway —·—. — (usposobienie giełdy: dobre.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTCR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 18 sierp.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93½	92½
Bankn. pol. 100 złr.	442	432
Ruble ros. za 100 rsr.	155½	153½
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81
Srebro nowe austr.	121¾	119¾
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 4	9 80
Półimperyały rosyj.	10 4	9 80
4% gal. listy zas. bez k.	80½	79
5% „ „ „ „	92	91¼
Obl. indemniz.	76¾	75½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	274	268
„ L. Cz. z całą wpł.	210	206½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 50	91 25
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	93 —	92 50
Wiedeń 17 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	62 85	62 75
5% „ „ „ sreb.	72 —	71 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 50	81 —
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	75 50	75 —
„ „ siedmg.	80 50	80 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 30	108 10

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	99 75	99 50
4% galicyjskie	79 50	79 —
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	94 —	93 50
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	109 50	109 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 75	91 50
5% Domin. pań. 120 fl.	122 50	122 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	247 —	246 50
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	101 10	101 —
„ „ „ 1864	124 50	124 25
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	767 —	766 —
Zakładu kredytow.	308 20	308 —
Żeglugi par. na Dun.	624 —	622 —
Kolei półn. Ferdynan.	2310	2305
„ rządowej fr.-a.	410 —	408 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	194 —	193 50
„ Pardubickiej	173 —	172 75
„ południowej	272 60	272 40
„ Galicyjskiej	272 50	272 —
„ Czerniowieckiej	209 —	208 50
Kol. węg. półn. wsch.	171 75	171 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	175 25	174 75
Akc. kol. Alf. finmań.	179 75	179 25
„ „ Kosz.-Bogum.	70 —	69 50
„ „ Siedmiogrodz.	178 50	178 —
„ „ Cisańskiej.	272 25	271 75
„ „ Wschod. węg.	101 50	101 —
Akcye Bank. ang. au.	395 —	394 —
„ „ angl. węg.	117 —	116 50
„ Zakł. kred. węg.	110 50	110 —
„ banku frank. austr	146 —	145 50
„ „ węgierskiego	76 75	76 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	91 50	90 50
„ galic. hipotecz.	112 —	110 —
„ austr. związkow.	129 50	129 —
„ dla obrot. ogól.	140 50	140 —
„ Tow. han. pł. leś.	88 —	86 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
„ (Emis. 1862) „ „	90 50	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 50
„ „ Emis. 1867 „	143 50	143 —
Kol. połud. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ Bony 6% 1870-1874	246 —	245 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 20	95 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 70	91 40
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	91 —	90 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 70	94 30
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 75	93 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	94 50	94 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	100 50
Walüty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 92⁵	5 91⁵
Złoto *al marco*	5 89	5 87
Napoleondory	9 94⁵	9 94
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 25	121 —
Srebro, kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82¼	1 81⅔
Lwów 16 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 85	5 79
„ cesarski	5 90	5 85
Półimperyał rosyjski	10 18	10 5
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56½	1 55
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 30	91 75
„ „ 4%	80 25	79 80
Listy zast. banku hip.	93 90	93 50
Obligi indem. b. kup.	76 —	75 40
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	271 —	269 —
„ „ lwow.-czer.	209 —	208 —
Akcye Banku hip. gal.	110 —	108 75
Warsz. 16 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 58	93 25
„ „ 2 ser. „	93 41	93 8
kupon „	— —	— 58⅛
Listy likwidac. „	78 17	77 67
kupon „	— —	— 83⅓
Pożyczka r. 1864 „	174 —	173 50
r. 1866 „	174 50	173 75
Kolej warsz. wied „	75 67	75 50
„ warsz byd. „	74 17	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem, o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, 7 '37 .wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, któryi dzie o 20 m. później od krakow.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Wadowic podaje do publicznej wiadomości, że w celu wydzierżawienia na czas od 1go Stycznia 1870 r. aż do końca Grudnia 1872 r.

a) Propinacyi miejskiej, odbędzie się **na** dniu 26 Sierpnia b. r.

b) Prawa poboru należytości targowych na dniu 27 Sierpnia b. r., każdą razą o godzinie 10 przed południem, licytacya publiczna w kancelaryi Magistratu miasta Wadowic.

Cena fiskalna ustanawia się rocznie: *a)* Z dzierżawy propinacyi bezwarunkowo złr. 11.000 w. a. z dodatkiem rocznym złr. 1500 w. a. gdyby kolej żelazna w terytoryum miasta Wadowic budowaną była. *b)* Z targowego i straganowego rocznie na złr. 1,111 w. a.

Licytacya odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, które na dniu oznaczonym począwszy od godziny 10 z rana, do godziny 4 po południu przyjmowane będą.

Do ofert należy dołączyć wadyum w wysokości 10% ustanowionej ceny fiskalnej.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w tutejszym Magistracie w zwykłych godzinach urzędowych.

Magistrat Wadowice dnia 29 Lipca 1869 r. (1432--3)

Naczelnik gminy
Józ. Raczyński.

Obwieszczenie.

N. 1259.

Ze strony Urzędu gminnego król. miasta Oświęcimia, czyni się publicznie wiadomo, że na wydzierżawienie dochodu z Propinacyi miejskiej, na dalszy **3-letni czas, t. j. od 1go Stycznia 1870,** aż do **ostatniego Grudnia 1773, publiczna licytacya i rozprawa do otwierania ofert w dniu 25 Sierpnia 1869 o godz. 10**ej **przed południem** przedsięwziętą zostanie.

Cena wywołania wynosi 5.692 złr. 13 kr. w. a. — Wadyum 570 złr. w. a.

Chęć licytowania mających, zaprasza się na powyższy termin, z tem nadmienieniem, że pisemne według przepisu wystawione oferty na terminie, najdalej do godziny 4ej po południu do rąk Komisyi licytacyjnej oddane być muszą.

Gdyby w razie powyższy termin bezskutecznie minął, to będzie drugi na 3go, a trzeci na 10go Września przeznaczony.

Warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w zwykłych godzinach urzędowych w tutejszym Ekspedycie przejrzane.

Oświęcim dnia 4 Sierpnia 1869.

(1464-5-3) Burmistrz miasta: ***Słowiński.***

BANK KRAJOWY GALICYJSKI
WE LWOWIE,

rozpocząwszy swoją działalność, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości §. 5 statutów, określający czynności tegoż instytutu i cel stowarzyszenia. Z postanowionego kapitału Akcyjnego

Sześciu Milionów wynosi **I. Emisya Trzy Miliony Reńskich wal. austr.**

§. 5.

Towarzystwo ma prawo załatwiać wszelkiego rodzaju interesa bankowe, finansowe, zaliczkowe, kredytowe, giełdowe i towarowe, a to na własny lub obcy rachunek, tudzież interesa komisowe i depozytowe, a mianowicie:

a) dyskontować weksle, apygnacye i obligi;
b) udzielać zaliczki i kredyt na papiery państwowe, akcye, obligacye, waranty (Warrants), konosamenty i na efekta wszelkiego rodzaju, równie jak i na zastawy ruchome i nieruchome;
c) prowadzić handel monetami i kruszcami szlachetnemi;
d) zakładać i wspierać przedsiębiorstwa przemysłowe, rolnicze i wszelkie inne, a to tak w kraju, jak i za granicą, w tymże celu pośredniczyć przy zakładaniu Towarzystw akcyjnych i wszelkich innych, przeprowadzać przeistoczenie już istniejących towarzystw, i dla wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstw i towarzystw, zająć się przy wydawaniu akcyj, obligacyj i innych tytułów dłużnych, a wszystko to z zachowaniem dotyczących przepisów;
e) kupować, obciążać, zamieniać, zastawiać, odstępywać i sprzedawać akcye, obligacye i tytuły dłużne wszelkiego rodzaju, tudzież i wszelkie inne efekta, jako też pośredniczyć przy sprzedaży takowych;
f) podejmować się pożyczek państwowych i pożyczek dla pojedyńczych krajów, równie i gminnych, spółkowych i korporacyjnych, tudzież prywatnych; uzyskiwać koncesye na budowy publiczne, koleje żelazne, kanały i t. p., aby takowe z własnego wykonywać ramienia, albo też odstępywać; zadzierżawiać podatki publiczne i dochody skarbowe i prawa w ten sposób nabyte — o ile to jest dozwolonem — na drugich przelewać;
g) stowarzyszać się z przedsiębiorstwami przemysłowemi, gospodarczemi i im podobnemi, subskrybować lub nabywać w inny sposób akcye takowych;
h) podejmować się stósownie do przepisów prawnych przeprowadzania likwidacyj innych towarzystw i przedsiębiorstw;
i) inkasować na rachunek osób trzecich wierzytelności, pozycye dłużne, kupony procentowe i dywidendowe i poręczać za kontrakty, lub wydane tytuły dłużne;
k) przyjmować i przechowywać jako depozyta, efekta i papiery wartościowe wszelkiego rodzaju;
l) kupować i sprzedawać na rachundk własny lub cudzy rzeczy ruchome, wszelkiego rodzaju towary, płody surowe i wyroby przemysłowe;
m) zakładać — uzyskawszy na to pozwolenie — pod własnym zarządem i na własną odpowiedzialność składy wolne (Entrepots) i domy towarowe w myśl rozporządzenia 19 Czerwca 1866, Dz. U. P. Nr. 34, i wydawać na towary tamże złożone poświadczenia składowe i kwity depozytowe (Warrants- i Weighnotes);
n) z zachowaniem dotyczących przepisów prawnych zakładać bióra, w celu zakupna i sprzedaży komisowej płodów i towarów złożonych w swych składach wolnych, domach towarowych i dworach składowych; a w danym razie nawet w drodze publicznej sprzedaży i ofert; przez te bióra komisowe dawać zaliczki na towary, bądź to złożone we własnych magazynach, bądź po za obrębem tychże się znajdujące, lub też pośredniczyć w tej mierze; zajmować się oddawaniem na fracht, spedycyą, oclenie i assekuracyę towarów, tudzież załatwiać i inne czynności, ruchowi handlowemu potrzebne i pożyteczne;
o) zakładać dwory składowe dla częściowego wynajęcia takowych, i budować celem połączenia magazynów towarzystwa ze sąsiedniemi kolejami żelaznemi i komunikacyami wodnemi, koleje żelazne i gościńce, a to po uzyskaniu zezwolenia od władzy właściwej;
p) udzielać zaliczki procentowe na towary i waranty [Warrants] wystawione przez swe domy towarowe i składy wolne;
q) przyjmować gotówkę za wydaniem biletów kasowych (Cassascheine), lub na rachunek bieżący, i czynić z tego tytułu wypłaty za złożeniem czeków (Cheks);
r) wystawiać i wydawać własne obligacye procentowe, takowe jednak nie mogą być płatne wcześniej, jak przed upływem roku, i nie później jak za lat dziesięć; nie mogą być wydawane niżej stu złr. w. a., a suma ogólna takowych nie może przewyższać sumy wpłaconej na rzecz kapitału akcyjnego. (1367--5)

Bióra banku krajowego znajdują się w domu (niegdyś Gromadzińskiego) pod **L. 310**, m.